Kuryer Poznański.

Nr. 236. Redaktor odpowiedzialny: **Sroda, 17 października 1883.** *Józef Szmyt z Poznania.* **Rok XII.**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w mieście 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiem 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii, Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyi** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy Placu Wilhelmowskim Nr. 18, w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze, w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w Ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chemnitz), Gdańsku, Dreźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S., Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp. w Frankfurcie; Dorn & Comp. w Hamburgu; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen Reklamy 30 fen., tłomaczenie na język polski bezpłatnie.

Poznań, 16 października.

(Niezadowolenie dzienników pruskich z mów Ferrego; srogi gniew radykałów francuskich, radość korespondentów niemieckich i denuncyacye ich na monarchistów. — Zła wróżba dla gabinetu p. Posady de Herrera i rokosz włościan w pobliżu granicy portugalskiéj. — Uwizgi rosyjskie do Niemiec; niewdzięczność pruskich dzienników; rozkaz dzienny jenerała Kaulbarsa do drużyn bułgarskich i wyjazd burmistrza Zofii do Rosyi. — Przyjazd cara Aleksandra do Kronsztadu i stała jego rezydencya. — Rozmowa Christicza z przywódzcą radykałów Pasiczem i projekt konstytucyi stronnictwa radykalnego. — Obawy Armeńczyków przed panslawizmem Rosyi.)

Mowy, jakie wygłasza prezes gabinetu francuzkiego w objażdżce po Normandyi, są dziś we Francyi przedmiotem publicznéj dyskusyi, a i za granicą budzą niemałe zainteresowanie, mianowicie w Niemczech, gdzie pruskie dzienniki inspirowane wcale nie są z nich zadowolone. „Nordd. Allg. Ztg“ nazywa je reprodukcyami retorycznemi, mającemi na celu pokrzyżowanie planów partyi radykalnéj, gotującéj się do silnego ataku na gabinet podczas sesyi Izby deputowanych. Organ kanclerski zdaje się żywić nadzieję, że te objażdżki Ferrego nie na wiele się przydadzą, że anarchia i chaos, którego sobie tak życzą w Berlinie, nie przestaną i nadal grasować i niszczyć żywotnych sił Francyi. Korespondenci gazet pruskich utrzymują wbrew doniesienia biura Wolffa, że w Rouen, dokąd najprzód przybył Ferry, nie przyjmowała go ludność tak sympatycznie, jak to twierdzą rządowe dzienniki francuzkie, i że prezes gabinetu musiał nieraz słuchać okrzyków: „niech żyje Thibaudin!“ Ci sami korespondenci podają z lubością głosy, jakie podnoszą radykalne dzienniki z okazyi mów Ferrego. Z ich referatów dowiadujemy się, że radykali nie myślą wcale kapitulować, że owszém z tém większém natężeniem sił sposobią się do walki przeciw oportunistycznym republikanom. Nominacya Kaźmirza Periera — czytamy daléj w tych referatach — na podsekretarza stanu w ministerstwie wojny, podała nową broń do ręku radykałom. Perier jest bowiem orleanistą i ztąd nowe dowody, że gabinet zawarł sojusz z rojalistami. Pisma radykalne puszczają w świat domysł, jakoby minister Campenon miał zamiar zamianować jenerała Miribel szefem sztabu jeneralnego. Wieści te znajdowały posłuch, tak, że rząd zmuszony był zaprzeczyć im w swych organach. Nie z mniejszą bacznością śledzą ci korespondenci pruscy agitacye stronnictwa monarchicznego we Francyi i często tak się zdarza, że zanim radykali i rząd pochwyci jaką pod tym względem wiadomość, już ją roztrębują po dziennikach niemieckich, zkąd dopiero przechodzi do Francyi. I tak sprawozdawcy berlińskiéj „Post“ i „Koeln. Ztg.“ zwracają uwagę rządu francuskiego i radykalnych swych zwolenników politycznych na pismo, jakie w imieniu hrabiego Paryża wystósował p. August Boucher do dziennika „Autonois“, który służył kiedyś bonapartystom a teraz agituje na rzecz monarchistów. W piśmie tém dziękuje hrabia redaktorowi dziennika za pożądaną pomoc w chwili, w „któréj zgoda i jedność tych wszystkich, co pracują dla zbawienia kraju, stanowić mogą i stanowić téż będą wielką siłę“. — Na koniec zapisujemy, że korespondenci niemieccy chętnieby pragnęli utrzymać antagonizm, powstały pomiędzy prezydentem republiki a p. Ferrym z powodu agitacyi Wilsona. Jak z jednéj strony nie podoba się im ustęp mowy, w któréj prezes gabinetu chwalił godne zachowanie się Grevego podczas skandalicznych scen, jakie wyprawiał motłoch podczas przyjazdu króla Alfonsa, tak z drugiéj konstatują con amore to, że organ pałacu elizejskiego, dziennik „Paix“ nie jest całkiem zadowolony z mowy Ferrego, mianéj w Rouen, a to z powodu, że nie podał w niéj jasno określonego programu. Wystąpienie to francuskiego organu inspirowanego przyjęło do wiadomości nawet biuro Wolffa.

Nowy gabinet hiszpański rozpoczął swe urzędowanie pod nie bardzo pomyślną wróżbą. Zaledwie prezes jego, Posada de Herrera ogłosił swój postępowo liberalny program, a już anarchiści podnoszą głowę. Na granicy Portugalii podniosło bunt 300 włościan wśród okrzyków „niech żyje rzeczpospolita!“ Wojsko rozpędziło rokoszan i kilku z nich raniło.

Urzędowa Rosya broni się ustawicznie przed insynuacyami, jakoby zamyślała zawrzeć alians z republiką francuską. W tych dniach puścił dziennik francuski „Gaulois“ w świat wiadomość, że rosyjski minister spraw zagranicznych wybiera się do Paryża w celu widzenia się z p. Ferrym. Wiadomość ta podana w téj formie jest niedorzeczna i nie zasługiwała wcale na to, ażeby się nią zajęto; inaczéj jednak sądzono w Petersburgu; rząd rosyjski dementuje ją za pośrednictwem biura Wolffa i zowie ją bezpodstawną. Jest to nowy umizg do Niemiec.

Za tę troskliwość rosyjską o utrzymywanie dobréj przyjaźni nie czują wdzięczności inspirowane dzienniki pruskie. „Nordd. Allg. Ztg.“ powtarza dziś za „Pester Lloydem“ wiadomość o ostatniéj czynności byłego ministra wojny w Bułgaryi. Jenerał Kaulbars wydał przed swym wyjazdem rozkaz dzienny do drużyn bułgarskich, w którym tak się odzywa: „Los chciał, ażebyśmy się rozstali. Nie zapominajcie o zasługach, jakie Rosya położyła około wyswobodzenia Bułgaryi“. Kaulbars zapewnia daléj wojsko, że chwile, które spędził w Bułgaryi, zalicza do najpiękniejszych dni swego życia, dziękuje oficerom za ich gorliwość i poparcie jego usiłowań. Organ kanclerski się dziwi, że Kaulbars nie wspomina o jenerale rosyjskim Lessowayu, który teraz pełni funkcye ministra wojny. „Nordd. Allg. Ztg.“ jako téż inne dzienniki pruskie zapisują z przyjemnością ten fakt, że Bułgarowie pozbywają się systematycznie swych dawnych przyjaciół rosyjskich. Za Sobolewem i Kaulbarsem powrócił w tych dniach do swéj ojczyzny rosyjskiéj burmistrz w Zofii, Karnowicz.

Car rosyjski przybył w niedzielę szczęśliwie z rodziną do Kronsztadu i tegoż dnia w południe wyjechał do Petershofu, gdzie stale mieszkać będzie.

Prezes nowego ministerstwa serbskiego miał w tych dniach, jak donoszą do „Presse,“ rozmowę z przywódzcą partyi radykalnéj, Pasiczem, która wyjaśnia nam poniekąd tendencye obecnego rządu serbskiego. Kiedy Pasicz zapytał, co zamyśla gabinet uczynić, odrzekł Christicz: „odpowie on zaufaniu, jakie położył w nim król.“ „Ale w skupczynie stanowimy większość“ — odparł na to szef radykałów. „To się pokaże“ — odpowiedział spokojnie minister, dając do zrozumienia, że rząd rozpisze nowe wybory i do skupczyny wejść mogą zwolennicy jego. Christicz oświadczył téż w mowie toastowéj, jaką wzniósł na cześć króla podczas obiadu danego dla ministrów, że zadanie nowego gabinotu mieści się w tych słowach; „Służba królowi.“ — Organ stronnictwa rządowego ogłosił dosłowny projekt konstytucyi, wypracowany przez partyą radykalną. „Projekt ten — pisze „Pol. Corr.,“ jest kreacyą dającą dokładne wyobrażenie rozkładu, na jaki kraj byłby narażony, gdyby radykalni zdołali urzeczywistnić swe plany. Artykuł 29 wspomnianego projektu odejmuje królowi prawo decyzyi o mobilizacyi wojska a przenosi je na skupczynę. „Tylko w razie — opiewa daléj ów artykuł — gdyby nieprzyjaciel przekroczył już granicę, może król zarządzić mobilizacyą części armii, stojącéj dla odparcia nieprzyjaciela“. Artykuł 32 rozporządza, że bez zezwolenia wielkiéj skupczyny nie może rząd z żadnem państwem zawrzeć aliansu. Artykuł 52 postanawia, że ustawy uchwalone przez skupczynę nie potrzebują sankcyi korony. Skupczyna ma prawo mianować komisye poza parlamentarne dla kontroli kas i rachunków i dochodzić nadużyć ministrów. Obok skupczyny mają istnieć parlamenta powiatowe, posiadające wiele praw“. Z przytoczonych tych artykułów przebija jasno plan radykałów; rząd, dbający cokolwiek o dobro kraju z autorami takich projektów nie może się godzić i zawierać kompromisów. Mimo to, jak domyśla się korespondent „Pol. Corr“, starać się będzie Christicz o utrzymanie pewnego modus vivendi z większością skupczyny; gdyby się to jednak nie udało, skupczyna zostanie rozwiązaną a nowe wybory wypadłyby niezawodnie pomyślniéj; rezultat ostatnich wyborów zawdzięczają radykalni tylko silnéj i dobrze zorganizowanéj presyi ze swéj strony na wyborców, jako téż rublom rosyjskim, których nie szczędził poseł rosyjski w Białogrodzie, Persani. Rząd rosyjski uznał jego w tym względzie zasługi, p. Giers bowiem pochwalił — jak donoszą do „Presse“ — zachowanie się Persaniego podczas wyborów do skupczyny.

Z Carogrodu donoszą do „Polit. Corresp.,“ że na całym Wschodzie objawia się opozycya przeciw panslawizmowi nietylko pod względem politycznym, ale także w sprawach religijnych. Swieży wybór Katolikosa, czyli głowy kościoła armeńskiego w Eczmiadzynie dowodzi, że Armeńczycy pod panowaniem tureckiém nie chcą stanowczo opieki rosyjskiéj, a nie chcą głównie dla tego, ponieważ obawiają się utracić samodzielność w sprawach kościelnych i religijnych. Zgromadzenie narodowe ormiańskie w Carogrodzie popiera tylko wybór takich biskupów, o których wie, że są antagonistami supremacyi rosyjskiéj.

---

* **Prowincyonalny** Komitet wyborczy dla Prus Zachodnich ogłasza niniejszém, że kandydatem polskim przy wyborach uzupełniających do pruskiéj Izby poselskiéj w powiatach złotowskim i wałeckim, które przypadają na dzień 25 b. m., jest p. dr. **Władysław Komierowski z Komierowa.**

Belno, dnia 13 października 1883.

Parczewski,
sekretarz komitetu.

---

* **Z Rzymu** dochodzi nas w ostatniéj chwili następująca depesza:

„La Capitale“ dowiaduje się, że J. Emin. ks. Kardynał Jacobini wysłał do nuncyatur notę, z powodu urządzonego przez liberałów obchodu w rocznicę zajęcia Rzymu w dniu 20 września 1870. W rocznicę tę obrażono Papieztwo i religią — a fakta te są wypływem ustawicznych gwałtów wymierzonych przeciwko Stolicy Apostolskiéj, na które całe Włochy się nie godzą. Obiedwie ostatnie pielgrzymki włoskie dowodzą, że Włochy przeciwko pogwałceniu praw papiezkich protestują. Nuncyusze papiezcy mają notę tę rządom zakomunikować.

Do naszych Towarzystw Przemysłowych.

Nadeszła pora, w któréj Towarzystwa nasze przemysłowe zwykły się więcéj ożywiać i dawać oznaki zwiększonego ruchu, czy to urządzając pogadanki i prelekcye, czy też wreszcie podczas dalekiego jeszcze karnawału w formie kolacyi lub balu.

Korzystając z téj sposobności odzywamy się do szanownych dyrekcyi tychże Towarzystw, aby w obec nadzwyczajnego zajęcia się w sferach przemysłu i rękodzielnictwa niemieckiego sprawą cechów zwróciły w tę stronę szczególną uwagę swoję i zastanowiły się nad tém, coby z naszego polskiego stanowiska uczynić należało, aby rzemiosło nasze podźwignąć i umożebnić mu współzawodnictwo z konkurentami obcéj narodowości.

Z przyjemnością zapisujemy np. wszelkie objawy czynności naszego poznańskiego Towarzystwa przemysłowego; jako niemałą zasługę poczytujemy mu, że wytrwale stara się o utrzymanie szkoły wieczornéj, w któréj stara się o utrzymanie szkoły wieczornéj, w któréj terminatorzy mają sposobność uzupełnienia swych częstokroć bardzo skromnych wiadomości szkólnych.

Cieszymy się, ilekroć urządzony przez dyrekcyą Towarzystwa szereg odczytów gromadzi w lokalu Towarzystwa liczny zastęp publiczności, mającéj sposobność spędzenia wieczoru na pięknem umysłowém zajęciu, pobudzającém częstokroć do myślenia i zastanowienia.

Atoli Towarzystwo nasze przemysłowe, liczące tak znaczny poczet członków ze wszystkich warstw społecznych, a mianowicie bardzo liczne grono rzeczywistych przemysłowców i rękodzielników, — ludzi myślących i inteligentnych, powinnoby więcéj uwagi zwracać na ruch panujący dziś w sferach rękodzielnictwa, handlu i przemysłu, i w tym kierunku pracując gromadzić około siebie ludzi, pouczać, oświecać, dysputować — i służyć w ten sposób za wzór towarzystwom naszym na prowincyi.

Sprawa najodpowiedniejszego urządzenia terminatorstwa, kontroli nad czeladzią, gospód dlą wędrujących czeladników, uregulowanie sprawy cechowéj, oto temata, które w katolickich stowarzyszeniach majstrów stoją na porządku dziennym i z wielkiém zajęciem rozbierane bywają.

W roku zeszłym urządzono w Towarzystwie przemysłowém kilka pogadanek, które jednakże nie zdołały przyciągnąć dostatecznéj liczby uczestników i powoli ucichły.

Ludzie, którzy się zajęli kilkakrotnie zwoływaniem tych pogadanek, powinniby nie pozwolić się ustraszyć chwilowém niepowodzeniem i na nowo przystąpić do dzieła. Może przedmiot obrany na temat pogadanek nie był odpowiedni, może niewłaściwie wzięto się do dzieła; należałoby rzecz pochwycić z innéj, właściwszéj strony, a myśl sama w sobie jak najlepsza znajdzie może oddźwięk w społeczeństwie.

„Viribus unitis“ — zjednoczonemi pracujmy siłami! — oto starodawne hasło, które nigdy nie zawodzi; jesteśmy przekonani, że gdyby nasi rękodzielnicy, rzemieślnicy i przemysłowcy na wspólne schodzili się narady, niejedna myśl zdrowa, niejedno urządzenie praktyczne znalazłoby szersze w praktyce zastósowanie i przyczyniłoby się do podniesienia naszego przemysłu, co najniezawodniéj wchodzi w zakres naszych Towarzystw przemysłowych.

Katolicy w Niemczech.

Zyjemy w wieku tolerancyi, wolności, cywilizacyi i postępu.

Wspomnienia z dawno ubiegłych czasów, kiedy Kościół i państwo strzegąc czystości wiary katolickiéj i nie pozwalając jéj podkopywać kacerskiemi błędami, nie dopuszczały swobodnego szerzenia się tych błędów — napełniają zwolenników dzisiejszéj nieograniczonéj wolności jeśli nie oburzeniem, to przynajmniéj litością dla średniowiecznéj ciasnoty pojęć.

Wielcy i szumni krytycy i noweliści dzwoniący na „przedświt“ nowéj ery, obnoszą imiona Arbuezów i Torquemadów na postrach duchowego proletaryatu, jak podroślejsze żaki malowanemi cudakami trwożą małe pacholęta.

Zdawałoby się, że w obec czcicieli i zwolenników „złotéj wolności“ ta zachwalana swoboda istnieje dla wszystkich ludzi, działających uczciwie i głoszących zasady, które są podwalinami bytu społecznego.

Ale gdzietam!

Zwolennicy wolności monopolizują tę wolność dla siebie, zastrzegają sobie przeważny z niéj użytek, a dla innych zostawiają jéj tylko tyle, ile sami uznają za potrzebne.

Co zrobiły liberalne żywioły w granicach cesarstwa niemieckiego, kiedy miały przewagę w parlamencie i w sejmie pruskim, to czytelnikom naszym wiadomo.

Scieśniono prawa Kościoła katolickiego w sposób z elementarnemi zasadami tego Kościoła niezgodny, — ale nie zaprzeczano przynajmniéj temu Kościołowi prawa bytu.

Protegowano starokatolików, otaczano opieką państwa katolików rządowych — opisując równocześnie Kościół rzymsko-katolicki najuciążliwszemi dla niego paragrafami, — atoli nie twierdzono, że ten Kościół rzymsko-katolicki nie ma prawa istnieć jako korporacya w granicach „protestanckiego“ — jak je z lubością nazywano — cesarstwa.

Dopiero w r. p. 1883 mieliśmy się dowiedzieć, że w księstwie meklembursko-skwierzyńskiém, w sławetném mieście Rostocku, znaném z głośnéj wszechnicy i doktorskich dyplomów — zakazano katolikom utworzenia parafii katolickiéj i wybudowania skromnego kościołka, gdzieby Pana Boga swobodnie chwalić mogli!

Jest to fakt stwierdzony i publiczny, poświadczony przez księdza proboszcza Brinkwirtha, któremu, jak „Germania“ za „Rostocker Ztg.“ donosi, magistrat tamtejszy odmówił pozwolenia na utworzenie parafii i budowę kościoła.

Nie dziwilibyśmy się téj odmowie, gdyby katolicy żądali oddania któregokolwiek z dawniejszych kościołów katolickich, zabranych podczas reformacyi, a dziś protestanckich; gdyby żądali wolnego miejsca na budowę lub pomocy państwowéj — ale nie pojmujemy, jak można katolikom zabraniać budowy kościoła, kiedy równocześnie wolno żydom mieć synagogę i kiedy syndyk magistracki, jak pisze ks. proboszcz Brinkwirth, jest patronem téjże synagogi żydowskiéj.

Oto nowy dowód, jak wielką racyą miał poseł Stern, izraelita z Frankfurtu, kiedy podczas obrad sejmowych odzywał się do większości posłów, aby katolikom dali przynajmniéj tyle swobody, ile jéj mają żydzi w granicach cesarstwa niemieckiego.

Poselstwom chińskim i japońskim wolno w Berlinie urządzać sobie nabożeństwo podług przepisów swéj wiary — katolikom w Rostocku nie wolno w r. p. 1883 wybudować sobie kościoła.

Takie pomiatanie mniejszościami, takie odmawianie katolikom najświętszych praw, takie wracanie do zasad pogaństwa, które zmuszało katolików do chronienia się w podziemiach Rzymu, musi się kiedyś pomścić na nierozważnych możnowładzcach dzisiejszych.

Katolicy w Rostocku wniosą zażalenie do władz wyższych, wątpić wszelako należy, czy zdołają obalić uchwałę magistratu rostockiego, który z pewnością bez wskazówek z góry nie działał.

Co téż wobec tego wypadku powiedzą liberalne i postępowe pisma niemieckie?

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Berlin, 15 października.

(„Deutsches Tagebl.“ o reformie socyalnéj.)

Kiedy przed kilku tygodniami „Bad. Landesztg“ wystąpiła z twierdzeniem, że książę kanclerz nie myśli już o reformie polityki socyalnéj, dzienniki urzędowe jednogłośnie zawołały, że dziennik badeński z rozmysłem szerzy fałszywe pogłoski tego rodzaju, by kanclerza niemieckiego zdyskredytować w opinii publicznéj. „Deut. Tageblatt,“ który rzeczywiście ścisłe utrzymuje stósunki ze sferami urzędowemi, oświadcza dziś z uznania godną szczerością, że jeżeli książę Bismarck wstrzymał chwilowo pracę nad reformą socyalną, „uczynił to od chwili, kiedy parlament odrzucił monopol tabaczny.“ „Moglibyśmy, tak czytamy daléj, przytoczyć własne słowa księcia Bismarcka na dowód, że to, co powiedzieliśmy, zgadza się z prawdą. Powtarzał on kilkakrotnie, że jeżeli parlament nie poprze jego intencyi, rząd téż nie będzie miał żadnéj przyczyny narzucać się krajowi z dobrodziejstwy swemi.“ Konserwatywny organ urzędowy kończy gorącą apostrofą do ludzi dobréj woli w parlamencie, żeby zrzekłszy się stronniczych dążności, wspólnemi siły pracowali nad dobrem narodu, to jest bezwarunkowo popierali księcia kanclerza w jego zamysłach.

Nie wiemy, jak się teraz „Deut. Tagebl.“ porozumie z „Nordd. Allg. Ztg,“ która przed kilku dopiero tygodniami surowo gromiła wszystkich, którzy odważyli się wątpić o tém, czy reforma socyalna przyjdzie kiedykolwiek do skutku — protegowana księcia Bismarcka oświadczyła stanowczo, że kanclerz gotów podać się do dymisyi, gdyby mu przy wygotowaniu nowego projeku do ustawy o zabezpieczaniu robotników okaleczałych utrudniano zaprowadzenie stowarzyszeń korporacyjnych których utworzenia, jak wiadomo, dawniéj konserwatyści i centrum się domagali. W każdym razie zdaje się wiadomość „D. T.“ być prawdopodobniejszą, aniżeli tyrady „Nordd. Allg. Ztg.“ To, co nam „D. T.“ teraz powiada, zgadza się jak najzupełniéj z dotychczasowém postępowaniem kanclerza w polityce socyalnéj; — tego zaś o wywodach „Nordd. Allg. Ztg.“ powiedzieć nie można. Książę kanclerz nie wypowiedział wprawdzie nigdy wyraźnie, że od przyjęcia monopolu tabacznego przez parlament zawisło, czy socyalna reforma znajdzie skuteczne poparcie z jego strony, — lecz niezliczone razy dał on do zrozumienia, że tak rzeczywiście jest. Wiadomo powszechnie, że w komisyi dla monopolu wręcz oświadczył minister skarbu, pan Scholz, że rząd pragnie za pomocą monopolu przeprowadzić inne ustawy socyalne, — lecz równocześnie prosił pan minister, żeby oświadczenia jego nie zaciągnięto do protokółu. Jasną więc jest, że gdyby kanclerzowi Izba była przyznała monopol tabaczny, inne ustawy byłyby bez trudności uzyskały jego placet. — „D. T.“ mimowoli przyznał słuszność tym, którzy zawsze utrzymywali, że kanclerz w polityce socyalnéj nie kieruje się względami na rzetelne dobro narodu, lecz główny przycisk kładzie na to, czy mu się na téj drodze uda rozszerzyć władzę ministerstwa i posunąć o krok naprzód politykę swą osobistą.

Praga czeska, 13 października.

(Artykuł „Koeln. Ztg.“ o potrzebie pojednania się Niemców austryackich z Polakami i nienawiść niemieckiéj prasy czeskiéj przeciw Polakom.)

(xx) Dzienniki tutejsze, czeskie i niemieckie przez cały tydzień roztrząsały artykuł „Gazety Kolońskiéj“, który usiłował wykazać Niemcom, że koniecznie powinni się porozumieć z Polakami. Ze ten artykuł nie pochodził z kół rządowych, rzecz jasna. Gdyby się bowiem stronnictwo p. Herbsta porozumiało z Polakami na mocy ściśle określonego programu, n. p. na podstawie rezolucyi sejmu galicyjskiego z roku 1868, to naturalnie Niemcy uczyniliby to jedynie w tym celu, aby usunąć gabinet hr. Taaffego i uzyskać jaki nowy gabinet księcia Auersperga III. Rząd dzisiejszy więc może tylko życzyć sobie, aby „zjednoczona lewica“ zaniechała opozycyi systematycznéj i zbliżyła się do niego, nie może zaś, o ile pragnie utrzymać się u steru, pragnąc ugody

pomiędzy Niemcami a Polakami. Dla tego domysł niektórych dzienników niemieckich, jakoby ów artykuł „Gazety Kolońskiéj“ pochodził z kół rządowych, oczywiście jest nieuzasadniony. Najprawdopodobniéj wyszedł on z tych kół niemiecko-narodowych, które od dawna propagują myśl ugody z Galicyą na wzór węgiersko-chorwackiéj, ale nie umiały dla téj myśli pozyskać całego obozu centralistycznego. Główną wadę téj teoryi niemiecko-narodowéj stanowi okoliczność, że ugoda z Galicyą ma jedynie służyć jako środek podbicia i zniemczenia Czechów i Słoweńców, poczém naturalnie pomimo ugody przyszłaby kolej na nas. Dla tego téż podobne propozycye nie mogą przemówić do przekonania naszego. Bo dla nas zniemczone Czechy stanowiłyby na przyszłość niebezpieczeństwo, któregoby nie zrównoważyła nawet najszersza autonomia Galicyi. Jak dla Węgrów, tak i dla nas naród czeski jest bardzo pożądanym wałem, broniącym nas z téj strony od bezpośredniego zetknięcia się ze światem germańskim.

Czém byłyby dla nas zniemczone Czechy, to łatwo przewidzi i zrozumie każdy, kto się przypatrzył nieco bliżéj Niemcom czeskim, albo kto czyta ich dzienniki. Już niejednokrotnie zwracałem na to uwagę, że nawet najobrzydliwsze dzienniki pruskie nie pałają podobną ku nam nienawiścią, jak organa niemiecko-czeskie. To zaś nie odnosi się jedynie do dwóch tutejszych niemieckich dzienników, „Bohemii“ i „Tageblattu“, lecz mniéj więcéj do wszystkich, wychodzących w mniejszych niemiecko-czeskich miasteczkach dzienników i dzienniczków. Wszystkie zasadniczo i konsekwentnie o nas wyrażają się nierównie namiętniéj i obelżywiéj, aniżeli o Czechach. Ponieważ zaś niepodobna dopatrzyć się bezpośredniéj kolizyi interesów naszych a Niemców czeskich, przeto podobne wybryki wytłómaczyć sobie można jedynie jakimś wrodzonym tradycyjnym do nas wstrętem, albo chyba uczuciem, że gdyby nas nie było na świecie, to téż Czesi nie byliby się zdołali oprzeć nawale niemieckiéj. I tak n. p. „Bohemia“, która rości sobie pretencyą do tytułu dziennika przyzwoitego, nigdy nie może wymówić imienia Polaków bez dodania jakich szyderczych lub obelżywych przymiotników. Stereotypowém jest w tém dzienniku wyszydzanie „wrzekoméj rycerskości“ Polaków. „Politik“ wczoraj zauważyła, że Niemcy wszystkim sąsiadom odebrali wszelką ochotę popisywać się rycerskością, i że rycerskość po stronie Polaków w obec ciągle działającego „prądu na wschód“ byłaby Don Kichoteryą. Istotnie, zdumiewająca to śmiałość niemiecka, która nie zadowolona tém, co nam odebrano, jeszcze nieustannie nad nami się znęca i nas wystawia jako krzywdzących.

Co do „Tagblattu“, który nie rości sobie pretensyi do tytułu dziennika poważnego i przyzwoitego, ten napada na nas w tonie jeszcze bardziéj gburowatym, jak np. dziś w artykule o lwowskim projekcie utworzenia polskiéj obrony krajowéj. Szkoda, że u nas nikt nie czyta dwóch wymienionych dzienników. Gdyby były rozpowszechnione w Galicyi, przekonałyby tamtejszych czytelników dokładnie o prawdziwie zdumiewającéj nienawiści, jaką przeciwko nam pałają Niemcy czescy.

Sprostowanie. W ostatniéj korespondencyi zaszło kilka omyłek drukarskich. Na początku miało stać: „Sądne słowo p. E. Gregra ciągle zajmuje prasę itd.

NIEMCY.

* Berlin, 15 października. Rada związkowa obradowała na sesyi poniedziałkowéj nad przepisami, dotyczącemi przeprowadzenia noweli procederowéj. Książę kanclerz wezwał już 4 lipca rb. radę związkową, by się oświadczyła co do zmian owych przepisów, które koniecznemi się okazały skutkiem przyjęcia noweli z roku 1883. — Na podstawie deklaracyi poszczególnych mocarstw niemieckich ujęła rada związkowa uchwały swoje w czterech punktach: I. przemysł fabrykantów towarów złotych i srebrnych; II. przemysł handlarzy wędrownych. A. w ogólności. B. zagranicznych handlarzy wędrownych. III. dotyczy formularzy; IV. przepisy, dotyczące terminu, kiedy nowela nabiera mocy prawa.

— Kalendarz sądowy na r. 1884 podaje szczegółowe zestawienie wszystkich urzędników, zatrudnionych przy sądach nadziemiańskich, ziemiańskich i okręgowych. W zestawieniu tém naliczono etatowych urzędników (sędziów i prokuratorów) 4294. Referendaryuszy jest 3937, a referendaryuszy i asesorów razem 4684. Najstarszy asesor mianowany został w 1878 r., najmłodszy 18 lipca 1883 r.

— Zwracamy uwagę sfer rzemieślniczych, gdzie tu i owdzie pokładają jeszcze nadzieje w liberałach na oświadczenie „Nat. lib. Corr.“ w sprawie ponownego przedłożenia § 100e, dotyczącego przywileju majstrów cechowych w przyjmowaniu uczniów rzemieślniczych. Organ liberalny tak pisze: „Kiedy wniosek ten w ubiegłéj kadencyi parlamentu raz już odrzucono i w czasie obrad nad nowelą procederową w roku 1881, kiedy parlament składał się przeważnie z żywiołów reakcyjnych, także nie przyjęto, można teraz spokojnie odczekać decyzyi. Ostatecznego celu ustawicznego niepokojenia Izby tą kwestyą nie można żadną miarą tłómaczyć nadzieją, że wniosek prędzéj czy późniéj będzie miał powodzenie; — chodzi tu jedynie o to, żeby pokazać, jak gorliwie centrum sprawą rzemieślników się zajmuje.

— Mimo wszelkiéj niechęci Francuzów do żywiołu niemieckiego, rosną kolonie niemieckie we Francyi z każdym rokiem w siłę. Obecnie mieszka we Francyi, a mianowicie w departamencie nadsekwańskim, 81,986 Niemców.

— Frankfurtski (n. Menem) sąd ziemiański uwolnił dziś posłów do parlamentu pp. Frohme i Geiser, oskarżonych o nadużywanie biletów swych kolejowych na korzyść osoby trzeciéj.

AUSTRYA I WĘGRY.

* Szegedyn, 15 października. „We wczorajszem przyjęciu cesarza wzięły udział nie tylko wysokie duchowieństwo i władze, ale także 27 przybyłych deputacyi. Nowo wybudowane miasto, które cesarz objeżdżał, ma około 3 tysięcy nowych budynków, pomiędzy niemi teatr, ratusz, domy dla skarbu, dla sądu i dla telegrafów, kilka koszar, szkoły, instytuty dobroczynności, cztery kościoły, bulwary, most żelazny. Miasto zabezpieczone trzykrotnemi wałami przeciwko nowym zalewom. Na pamiątkę składek i wsparć przez zagranicę udzielonych, nazwano kilka główniejszych ulic nazwami stolic: Londynu, Paryża, Wiednia, Rzymu, Brukseli, Berlina“.

(Ciekawi jesteśmy, czy pomiędzy nazwami ulic powyżéj wymienionych nadano także jednéj z nich nazwę Warszawy, która swego czasu tak hojnie zbierała składki na nieszczęśliwe to powodzią dotknięte miasto. Przyp. Redakcyi.)

ROSYA.

* W dzienniku „Petit Marseillais“ znajdujemy pod nagłówkiem „Mobilizacya 20 pułków kozackich“ następujące doniesienie:

Jeden z najznakomitszych członków kolonii rosyjskiéj w Marsylii otrzymał od przyjaciela swego, mieszkającego w Rosyi i posiadającego dokładne wiadomości o tém, co się dzieje w armii rosyjskiéj, pismo z dnia 20 września, w którém czytamy: „Hetman kozaków dońskich otrzymał od rządu rosyjskiego tajny rozkaz, który przesłał drugiéj grupie kozaków, składającéj się z 20 pułków. Rozkaz ten przepisuje postawienie tych pułków na stopie wojennéj z powodu widoków na mobilizacyą i wyruszenie w pole. Oficerzy wiedzą, w jakim kierunku pomaszerują. Każdy z nich jest atoli przekonany, że tu idzie o bardzo ważną wojnę, gdyż żaden z nich nie wątpi, że takie rozkazy otrzymały także i inne grupy. Grupa tych 20 pułków stanowi straż przednią armii 100 do 150 tysięcznéj“. — Również donoszą z Wiednia o mobilizacyi wszystkich pułków kozackich

— Nihiliści dali ponownie znak życia i to z powodu śmierci Turgieniewa. Pamięci zmarłego pisarza rosyjskiego poświęcili pismo ulotne, które tylko dodatkiem z drukarni „Narodnoj Wolja“ przypomina, że pochodzi ze źródła nihilistycznego. Pismo to zawiera artykuł wstępny i wiersz. W pierwszym wyraźnie powiedziano, że Turgieniew nigdy nie sympatyzował z anarchistami, co zmarłemu zarzucał Katkow, natomiast zgadzał się z liberalnemi usiłowaniami rosyjskich patryotów. Po artykule tym następuje wiersz prozą i to ten, jaki podobno cenzura skreśliła przy wydaniu wszystkich utworów Turgienewa. — Mówią, że pismo to wyszło jeszcze przed pogrzebem Turgieniewa, co zaniepokoiło wielce policyą, która obawiając się demonstracyi, zarządziła środki ostrożności na obszerną skalę. I tak musiano usunąć wieniec z emblematami wiary, nadziei i miłości, daléj wieniec z kilku ogniwami żelaznych okow, jako symbol wdzięczności za przyczynienie się zmarłego do usamowolnienia włościan, który to symbol Edmond About w Paryżu nazwał najpiękniejszym pomnikiem zmarłego. Niosący ten wieniec książę B. musiał się podobno stawiać do policyi.

— Stósunki społeczne. W Saratowie, w sądzie okręgowym, stanął przed kratkami młody człowiek, nazwiskiem Skworcow, obwiniony o bigamią. Obydwie żony obwinionego, młode i piękne kobiety, były obecne przy rozprawach sądowych. Pierwsza czyniła zeznania wśród potoku łez, zapewniała łkając, że męża i teraz całém sercem kocha i że czułaby się szczęśliwą, gdyby go uwolniono, ponieważ ten stan niepewny, w którym obecnie pozostaje, jest jéj nieznośnym. Druga małżonka twierdziła to samo, upewniając, że mu od dawna przebaczyła zdradę wobec siebie popełnioną, iż się z nią ożenił za życia pierwszéj małżonki.

Sędziowie przysięgli wydali po krótkiéj naradzie wyrok uniewinniający.

Drugi oskarzony, nazwiskiem Medwidzkij, obwiniony o jednoczesne pojęcie w małżeństwo trzech żon, także wyrokiem tego samego sądu został ułaskawiony. Dwa te przykłady dają nam możność pojęcia, w jak lekkomyślny sposób zapatrują się sędziowie przysięgli w Rosyi na sprawy podpadające surowym karom kodeksu karnego, a oprócz tego i pokucie kościelnéj.

AMERYKA.

* Rzeczpospolita Chili rozzuchwalona zwycięztwami nad Peru odniesionemi, zaprowadziła u siebie także walkę kulturną. — W miejsce cmentarzy wyznaniowych mają być założone bezwyznaniowe. Odnośny wniosek do prawa już został ogłoszony po życzliwém przyjęciu przez wolnomularską większość Izby. Zarząd katolickiego cmentarza w Valparaiso wzbraniał się wydać klucze i akta; cmentarz więc zamknięto. Biskupi chilijscy uznali cmentarze za znieważone i zakazali duchowieństwu wydawania świadectw pochowu ciał na cmentarzach bezwyznaniowych, w ogóle wszelkich czynności duchownych, i to pod zagrożeniem natychmiastowego zasuspendowania w sprawowaniu czynności kapłańskich. — Prezydent rzeczypospolitéj, aby ratować nowe prawo od upadku, zakazał chowania ciał na cmentarzach wyznaniowych tam, gdzieby się nowe, to jest bezwyznaniowe, znajdowały. Dalszym zakazem odebrał duchowieństwu rejestra pogrzebowe i powierzył je osobnym urzędnikom, bez względu na powiększony tym sposobem wydatek państwowy. Rząd nosi się jednocześnie z myślą zaprowadzenia obowiązkowego prawa o cywilnych małżeństwach; zdaje się jednakowoż, że ten wniosek upadnie, gdyż nawet wielka część liberalnych posłów przeciwko niemu głosowała.

TELEGRAMY.

Bruksela, 15 października. W obecności króla i królowéj odbyło się dziś otwarcie gmachu sprawiedliwości; na uroczystość przybyli także delegaci zagranicznych sądownictw. Wieczorem odbędzie się wielki obiad, urządzony przez adwokatów.

Carogród, 15 października. Na wyspie Chios silne trzęsienie ziemi, które trwało 8—10 sekund, wiele domów zniszczonych, wiele osób zabitych i rannych — wrażenie ogromne, trzęsieniem tém dotknięte także Dardanele, Syra, Smyrna, Avalik bardzo ucierpiało — wiele osób zginęło.

Madryt, 15 października. Marszałek Serrano zamianowany został prezesem senatu. Dziennik „Progresso“ wita nowy gabinet i wzywa go, ażeby wydał amnestyą dla powstańców z Badojoz i Urgel; dziennik postępowy sądzi, że kiedy gabinet przyjął wielkie zasady rewolucyi z roku 1868, to i powstańców powinien amnestyonować.

Wędrówki w czasie wakacyi.

III.

Minęła pora letniego wczasu, piękne dni spoczynku i wytchnienia ubiegły chyżo, i wiatr północny chłodnym powiewem uprzedza nadejście zimy. Wysunięte czaty pomrocznéj jesieni zapowiadają już bliskość słotnych dni, zimnych nocy, długich nieskończenie wieczorów. Im krótszy dzionek, bledsze słońce, skąpsze światło, tém więcéj potrzeba myśleć o wystarczającym zasobie oświecenia i oświetlenia na zimową porę. Rychło gaśnie blask dzienny, szczęśliwy, kto wraz z lampą wieczorną, z ogniem płonącym wesoło na kominku, zapalić sobie potrafi jarzącą pochodnię duchowego płomienia. Na wzór rólnika gromadzącego do gumien jesiennych zapasy, należy przedwcześnie opatrywać śpiżarnię myśli, półki bibliotek, stoły czasopismami zasłane. Oczywiście książki mają pierwszeństwo przed bieżącém i peryodycznóm piśmiennictwem, to ostatnie wszelako osobne w zimie zwłaszcza miewa znaczenie, stanowiąc węzeł między ruchem świata zewnętrznego a ciszą zachron nauki i samotności wiejskich zaciszy. To téż nie małéj wagi jest w téj mierze pomyślny i roztropny dobór zapewnionéj sobie na zimowe wieczory strawy. W chwili zaś, gdy redakcye nawołują do odnowienia prenumeraty, warto zwrócić uwagę czytelników na nowe życie wlane w niektóre czasopisma polskie, zaczynając od dwóch „Przeglądów.“

Przyrodzonym ludzkich rzeczy porządkiem, w każdém przedsięwzięciu prędzéj lub późniéj znaczyć się zwykło pewne znużenie. Nic więc bardziéj nie wyczerpuje sił, nad kierownictwo stałém wydawnictwem. Po kilku lub kilkunastu leciech, wypada z konieczności pomyśleć o zaciągnieniu nowych robotników, świeżych szermierzy, młodszych współpracowników. Potrzeba ta niezaprzeczenie uczuć się dawała w ostatnich latach i rocznikach „Przeglądu Polskiego.“ Zapewne, raz po raz błyskały tam jeszcze pojedyńcze świetne prace pierwotnych założycieli, wszelako ukazywały się nieraz całe poszyty mniéj ciekawe, niemal jałowe, wypełniane czém bądź, byle odpowiednią liczbę arkuszy druku złożyć. Pamiętamy jeden np. numer, gdzie z kolei trzy po sobie następowały podróże, treść zaś nie zawsze odpowiadała tytułowi, i „Przegląd“ co najmniéj tém błądził, że zbyt mało przeglądał.

Z początkiem bieżącego roku zaczęła się objawiać pomyślna odmiana, ustalona w ciągu lata wyraźném zszeregowaniem się profesorów Jagiellońskiéj wszechnicy w około pisma, mającego za sobą ośmnaście lat rzetelnych zasług i szlachetnego trudu. I oto „Przegląd Polski,“ nie zatracając swego politycznego stanowiska, staje się poniekąd organem Almae Matris Jagiellońskiéj. Kto dziś zapragnie uniknąć niejako zacofania duchowego, kto zechce śledzić pilnie bieżące sprawy, ruch naukowy i artystyczny, w kraju i po za krajem, nie obędzie się już bez „Przeglądu“ krakowskiego. Zważmy np. ostatnie poszyty, przypomnijmy błyskające tam nazwiska, wskażmy przedmiot niejednego opracowania. Sprawiedliwość pierwszy hołd nakazuje złożyć Stanisławowi Tarnowskiemu. Trzeba podziwiać niespożytą jego pracę, ożywioną czynność, sypiące się jak z rogu obfitości artykuły. Talent jego i siły odnowiły się pod wpływem bolesnego rozstania z najbliższym umiłowanym towarzyszem i przyjacielem. Z ubytkiem Józefa Szujskiego, druhowie jego serdeczni poczuli się do obowiązku ścieśnienia szeregów i zdwojenia pracy, ale nikt tego lepiéj nie zrozumiał ani goręcéj nie wziął do serca, nad Stanisława Tarnowskiego. Ostatnią niemal troską umierającego dziejopisarza było, że pamiątka odsieczy wiedeńskiéj zmaleje u nas do rozmiarów ulicznéj manifestacyi, że nie dość poważne hołdy zgromadzą się u stóp króla-bohatera. Nie przeczuwał Szujski, że Matejko najwyższy da nastrój uroczystości jubileuszowéj, wiodąc swym darem naród cały po tych samych szlakach, które prowadziły króla Jana do zwycięztwa. Ale gdy mistrz w jednéj chwili szczytnego na Wawelu natchnienia podniósł i porwał za sobą dusze i serca, p. Tarnowski, pomny na troskę ostatnią przyjaciela, w łamach „Przeglądu“ hołd po hołdzie składał pamięci króla Jana. Rzecz o listach Sobieskiego z wyprawy wiedeńskiéj stanowiła ozdobę kwietniowego poszytu. Wyłoniła się z téj korespondencyi postać bohatera chrześciańskiego, rycerza polskiego, „brata Rolanda a prawnuka Lechowego, człowieka silnéj ręki a molierowskiéj w domu słabości,“ żeby użyć słów Juliusza. Ale ów ustęp cudnéj przedmowy do „Lilli Wenedy“ kończy się smutno, okrzykiem złowrogim: „Kontusz mu włożyć i żupan, gdy wróci z piorunowéj walki. Niechaj panuje — bez jutra!

Bez jutra téż przeminąć miało panowanie Sobieskiego, a tajemnicę tę straszną, tajemnicę roku 1688 wyjaśnia nam p. Tarnowski w poważnéj pracy historycznéj, zamieszczonéj w poszycie lipcowym. Widzimy tu łamiące się siły i dobre zamiary Jana III, swawolę szlachty, samowolę panów. Smutnie zachodzi dzień zwycięztwa, gasną zorze wiedeńskiéj i chocimskiéj wyprawy. Dał Bóg narodowi szlachetnego, roztropnego monarchę, dał nam bodaj ostatniego bohatera, a myśmy go zmarnowali nieufnością, nieuwierzeniem jego mądrym zamiarom, krępowaniem jego dobréj woli. Duch Szujskiego, zasmucony bólem patryotycznym przebiega te karty zapisane krwią serca.

Zakon, który tylu już pracowników dostarczył duchowéj niwie naszéj, od blisko pół wieku, z czynną bieży pomocą dla „Przeglądu Polskiego.“ Tu ks. Pawlicki drukuje swą uczoną rozprawę o początkach chrześciaństwa, uzupełniając odczyty, które z kolei Rzym i Kraków olśniły głębokością poglądów i rozległością wiedzy. Ks. Kalinka zaś dołączyć raczył czytelników „Przeglądu“ do liczby tych, którzy mieli szczęście słyszenia w kościele Panny Maryi dwóch jego konferencyi o Schizmie i Unii. Duchowe pokrewieństwo wyższych u nas umysłów raz więcéj się

---

[12]

Wioskowy tyran.

Opis zwyczajów Włoch odrodzonych

przez

OUIDĘ.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 235.)

— Czy mogłabym pójść do Nunziatiny — rzekła Viola. Dziadek skinął głową na znak zgody; poszła tedy po paczkę, ukrytą w łóżku i powróciła z nią.

— Cóż to tam masz, zapytał Pippo.

— Jest to płótno, które uprzędłam: ciotka sprzeda je lepiéj odemnie — odpowiedziała Viola, sądząc, że małe kłamstwo jest dozwolone dla zabezpieczenia ludziom spokoju, a jednak mówiąc to, zarumieniła się, miała bowiem naturę otwartą i prawą.

Starzec poczuwał się do obowiązku odprowadzenia jéj; nie znosił bowiem nigdy, aby chodziła sama.

Gdy doszli do mieszkania Anunziaty, polecił córce, ażeby weszła do niéj, sam zaś gawędził na dole z cieślą, właścicielem domu. Budynek ten stał na jałowym gruncie w okolicy, gdzie rzeka tworzyła zakręt; niedaleko ztamtąd zawodziły topole przyjemny szmer, owce i gęsi szczypały rzadką trawę.

— Giunta chce pościnać drzewa na Wszystkich Swiętych, rzecze cieśla smutnie.

— Per Bacco! zawołał Pippo, który nigdy nie znał innego wina prócz kwasnéj lury.

— Niedługo poucinają paznogcie u naszych palców — westchnął cieśla.

— Uczyniliby to, gdyby je mogli sprzedawać po centymie — odparł Pippo i zaczął opowiadać swoje kłopoty z łoziną i ruczajem.

Równocześnie Viola wszedłszy do babki opowiadała jéj swą historyą. Powierzchowności krzepskiéj, mimo swego wieku, Nunziatina miała kapelusz słomiany, suknią bardzo krótką i stare trzewiki skórzane; jéj twarz szpetna i spalona słońcem, lecz błyszcząca wesołością, nie sprawiała przykrego wrażenia.

— Matko Bozka! ależ to piękna materya na suknią! zawołała staruszka, dotykając niebieskiego muślinu z takiém samém uszanowaniem, jakby to był najdroższy przedmiot. Eh! domyślam się tego; ten pan nie przychodzi bez powodu mówiłam sobie.

— Ale ja nie mogę zatrzymać jego darów — zawołała Viola — rumieniąc się i z pewnym cieniem wahania w głosie.

— Nie, mój skarbie, nie możesz ich żadną miarą zatrzymać — odpowiedziała Nunziatina. — Może jego zamiary są uczciwe, dodała z rozmysłem, przyczém pomyślała: „Ona jest tak piękną, dla czegożby nie?!“..... Pomimo wszystko, jakkolwiek on jest tutaj wszechwładnym, panuje, sprowadza deszcz i słotę, zawsze to, jak mówią syn kramarza, a w końcu nie jest niczém więcéj jak sekretarzem.

Viola skłoniła głowę, a policzki jéj zapałały. Młode dziewczyny, urodzone w ubóstwie, wcześnie pozyskują świadomość złego.

— Nie, nie, jest to zły człowiek, powiedziała z lekkiém drżeniem a zresztą, gdyby nawet miał uczciwe zamiary, muszę być wierną Carmelowi.

— Więc oświadczył się chłopak?

— Tak jest, czekamy tylko na pozwolenie rodziców, aby wziąć ślub.

— To co innego — zauważyła staruszka. — A teraz czego sobie życzysz odemnie, moja droga? gdyż domyślam się, że masz do mnie prośbę.

— Myślałam właśnie o tém, rzekła Viola. Nie mogę pójść do pana Gasparda; nigdy nie wychodzę sama, a dziadek wpadłby we wściekłość, gdyby o tém posłyszał. Nadto zależy mi wiele na tém, ażeby ani on, ani Carmelo nie dowiedzieli się o niczém. Proszę Cię zatém, Ciociu, o zaniesienie téj paczki panu Gaspado; podziękujesz w mojém imieniu, będziesz do niego mówiła uprzejmie i powiesz mu, że jestem narzeczoną. Możesz z nim mówić któregokolwiek dnia w gmachu gminy; musimy się strzedz, aby go nie zrazić, albowiem może on ludziom wyrządzić wiele złego i jest już zagniewany na dziadka.

Staruszka zaczęła się śmiać; była to dusza wesoła, jakkolwiek miała ośmdziest cztery lata, nie posiadała ani grosza i wiedziała, że będzie pogrzebaną w trumnie sosnowéj na koszt gminy.

— Pięknie będę wyglądała w pałacu, zawołała, wybuchając głośnym śmiechem, podobnym do śpiewu szczygła. Ale mówmy o tém poważnie, moja droga, i bodajby nam Święci Pańscy dopomogli,

— Mówiły poważnie, obracając kwestyą ze wszystkich stron, jak to Włosi mają we zwyczaju; podarek miłosny dręczył młodą dzieweczkę; staruszka przeciwnie śmiała się z niego i bawiła.

— Proszę cię, mów z nim uprzejmie — błagała Viola, podczas gdy stary Pippo wołał na nią, ażeby schodziła. Proszę cię raz jeszcze, bądź uniżoną i pełną grzeczności z nim, bo on może zrobić dziadkowi wiele złego!

— Ba, nie zje on nas, rzekła nieustraszona Nunziatina. Nie jest on pierwszym, ani ostatnim, który znalazł serce młodéj dziewczyny zajętém przez innego.

Viola nie miała siły ani się uśmiechnąć, ani zarumienić.

— On może bardzo zaszkodzić każdemu; rzekła wzdychając z niepokojem.

Trwoga przed Gaspardem Nellemane ciężyła na niéj, jak ołowiana ręka. „Mów z nim grzecznie, moja droga, zaklinam cię!“

— Nie obawiaj się, paplała staruszka wesoło. Nie może on mi zrobić nic złego, moje dziecko. Kto nie ma nic, nie może nic stracić. Dla czego żywisz uprzedzenie do tego młodzieńca? Jestem pewną, że nie ma on nic złego na myśli.

— Violo, schodź, mówię tobie; język twój jest dłuższy niż przestrzeń ztąd do miasta, i mógłby się nadto okręcić dwa razy około wieży katedralnéj! krzyknął z dołu zniecierpliwiony Pippo.

Viola zbiegła ze schodów z ciężkiém sercem, rozmyślając nad tém, jaki będzie skutek zlecenia, danego babce. Nie mogła zapomnieć o czarnych i śmiałych oczach pana Gaspardo.

Przed drzwiami domu spotkali Carmela, który powracał zawiózłszy mąkę do sąsiedniego sioła. Viola i jéj dziadek zajęli miejsce na wózku, a stary siwosz z dzwonkami brzmiącemi wesoło na szyi podążał żwawo. Jechali przyjemnie w cieniu topoli i wzdłuż rzeki. Szlachetne uczucie, jakie czytała w oczach kochanka, uspokoiło nieco Violę i wynagrodziło jéj stokrotnie ofiarę, którą poniosła, wyrzekając się sukni z muślinu, wieńca z róż i trzewiczków ze srebrzystemi sprzączkami.

Nazajutrz rano włożyła Nunziatina paczkę w kosz jałmużniczy i opierając się na lasce, pobiegła drobnym truchtem do „pałacu gminy.“ Stanąwszy tu, oświadczyła śmiało, że pragnie widzieć pana Nellemane. Posiadała ona upartą niezawisłość, którą znajdujemy jeszcze u ludzi zbyt sędziwych, ażeby się potrzebowali uginać przed prawem gminném.

Wielkość pana Gasparda nie zatrważała bynajmniéj staruszki; walczyła téż dzielnie przeciw trójce, złożonéj z Tonina, Masa i Binda, którzy ją usiłowali wyprawić z gmachu. W końcu pomimo ich starań, weszła na kamienne schody w swych trzewikach podbitych grubemi gwoździmi, które były trzykroć dla niéj za wielkie, a punkt o dziesiątéj godzinie znalazła się w obecności dostojnéj osoby.

Pan Gaspardo przyjął ją nader serdecznie, wiedząc, że jest babką Violi Mazzeti. Sekretarz gminy, który zwykł był udzielać posłuchań od dziesiątéj godziny przed południem, siedział przed wielkiém biurkiem, pokrytém papierami; miał przed sobą mapy powiatu, tomy Kodeksu karnego i cywilnego. Rzeczywiście, można go było wziąć niemal za naczelnika gminy, tak majestatycznie uosabiał prawo.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

z téj okazyi zatwierdziło. Czytając lub słuchając słowa O. Kalinki, zdało nam się widzieć i słyszeć powstającego z grobu ks. Jana Koźmiana, wielkiego znawcę historyi schizmy w Polsce, wielkiego miłośnika, orędownika unii. W tém pięknem streszczeniu dziejowém, w tém uchwyceniu doniosłości wypadków, błędów przeszłości, obowiązków teraźniejszości, gromki głos ks. Jana Koźmiana zdawał się nam brzmieć w głosie ks. Kalinki, tożsamość poglądów rzewną u obu uderzała harmonią, nasuwała porównania, a sameż nawet zboczenia z dziedziny czysto historycznéj, jak n. p. dłuższa parenteza o polskiém próżniactwie, żywo przypominały hartowne nauki niezrównanego mistrza młodzieży wielkopolskiéj.

Zbudzenie się wśród nas artystycznego życia i estetycznych aspiracyi wiedzie za sobą rozwój krytyki i ciekawe śledzenie kwestyi sztuki w kraju i za granicą. Profesor Sokołowski w wolnych chwilach od prac o szerszym zakresie, jak np. owo świetne studyum nad Kulmbachem, udziela „Przeglądowi“ treściwych poglądów na bieżące i palące kwestye. Niestety! pesymistycznie zapatruje się on na sprawę pomnika Mickiewicza w Krakowie. Czerpiąc nauki doświadczenia z przeszłości, przypomina dzieje bonońskiego kościoła św. Petroniusza, rozpoczętego w XIV stuleciu, z całą miłością i dumą przywiązywaną przez gminy miejskie w owéj epoce do budowy katedralnéj świątyni. Ale im większy zapał i zajęcie, przedsięwzięta robota budziła w ludności tém bardziéj każdy się poczuwał do występowania z radami, projektami, upiększeniami. Niestała fala opinii publicznéj coraz to wstrzymywała budowę, zwłoka następowała po zwłoce, wojny przeszkadzały uzupełnieniu dzieła, fundusze rozchodziły się na naglące potrzeby chwilowe, nareszcie nadeszły chłodniejsze dni niewiary, zobojętnienia na patryotyczne i religijne przedsiębiorstwa, zaczém ostatecznie chluba Bononii, kościół św. Petroniusza po pięciu wiekach został tylko niedokończoną ruiną. Nie daj Boże, aby podobny los miał spotkać i pomnik, stawiany przez naród na cześć Mickiewicza. A jednak przedwczesnemu wkroczeniu opinii publicznéj w dziedzinę sztuki, zanim ta stałą przyoblecze formę i dokonaném dziełem nie wywoła krytyki, najpewniejszą bywają drogą do zmarnowania w zawiązku najszlachetniejszych pomysłów i zamiarów. Z biegiem czasu i wypadków mogą się znaleść naglące potrzeby, w Krakowie i Polsce równie jak w Bononii i Włoszech, uczucia mogą innem popłynąć korytem, i cała sprawa zaginąć niepowrotnie.

Pan Sokołowski słusznie ponawia życzenie ogłoszenia konkursu międzynarodowego, zamiast ograniczania się w ciasnych ramach narodowego tylko konkursu. Alboż jagielloński Kraków co stracił na tém, że mistrze włoscy i norymbergscy upiększyli go swemi dziełami?

W drugim, dawniejszym artykule pan Sokołowski zapoznaje nas z plonem austryackiéj wyprawy archeologicznéj do Azyi Mniejszéj, za współudziałem polskiego mecenasa, Karola hr. Lanckorońskiego. Odsyłamy czytelników do zajmujących kart, opisujących z barwnością i znajomością rzeczy odkrycie stósunkowo dobrze zachowanego Heroonu w Gjölbaschi, tutaj zaledwie napomykając o jednym ciekawym rysie zabytków sztuki starożytnéj. Jest nim tożsamość motywów powracających na wazach i naczyniach, oraz na fryzach rzeźbionych, co nasuwa domysł, iż obrazy malarzy współczesnych służyły za wzór wszelkich innych dzieł sztuki, że rzeźbiarze kopiowali kartonowe rysunki głośniejszych utworów pędzla, a następnie ozdoby urn, waz i skrzynek wiernie powtarzały też same wzory. Domysł ten na pewnych oparty podstawach, pozwala nam wniknąć w tajemnice malarstwa starożytnego, którego arcydzieła niepowrotnie dla nas zaginęły.

Profesor Morawski z powodu zbliżającego się jubileuszu Kochanowskiego, rzucił kilka myśli co do naszych zadań w obec literatury polskiéj z XIV wieku, stawiając poniekąd programat pracy dla młodzieży żądnéj zajęcia na ojczystéj niwie. Profesor Bobrzyński dostarczył natomiast głęboko pomyślanego artykułu w sprawie gimnazyów, który powszechne wzbudził zajęcie.

Oczywiście rok jubileuszu Sobieskiego musi w łamach „Przeglądu“ być święconym. Zajmująca powieść Aëra w pamiętnikowéj formie wskrzesza rycerskie postacie ostatnich krzyżowców. Udatne pióro p. Jerzego Mycielskiego kreśli nam duchową podobiznę królowéj Marysieńki, zaczerpniętą w jéj portretach z różnych epok życia. Zręczna to robota, dokonana z pewnym artyzmem i delikatnie cieniowana. Obok chlubnych wspomnień zwycięzkiego króla, boleśnie odbijają pamiętniki kata z bliższéj epoki. I tu znów hr. Tarnowski poprzedził tłómaczone z „Russkiej Stariny“ zapiski Murawiewa, przedmową pełną bólu i wymowy. Pamiętniki te zdradzają pewien naiwny a straszny cynizm, wierzący w swe posłannictwo opatrznościowe, aby zgnieść Polaków i Polskę, i zasługę widzieć w najkrwawszych środkach represyi. Strasznych tych kart nie należy czytać bez uzupełniającego je komentarza. Kto chce dwustronne otrzymać świadectwo, kata i ofiary, niech po przewertowaniu Murawiewowskich wspomnień wróci do innego „Przeglądu“, do ostatnich roczników „Przeglądu Poznańskiego“, a tam znajdzie owe Listy z Inflant polskich, pełne grozy i bólu, kreślone pod wrażeniem wypadków, pod jarzmem prześladowania bez przykładu, jakie nad biedną Litwą pod rządami Murawiewa zaciężyło.

Nasze sprawozdanie z ruchu pojawiającego się w czasopiśmie krakowskiém nie byłoby zupełném, gdybyśmy pominęli milczeniem przeglądy polityczne, które od kilku miesięcy do niebywałego podniosły się znaczenia. Wytrawność sądu i pewność zdania zdradzają doświadczonego męża stanu i wypróbowanego szermierza. Ztąd téż ów dział streszczający wypadki polityczne z całomiesięcznego okresu, zwykle w podobnych czasopismach bezbarwny i jałowy, tutaj nakazuje uwagę i uderza w samo sedno wypadków, w samo jądro zawikłań politycznych.

Powyższe wskazówki wystarczą może, aby zwabić dla „Przeglądu Polskiego“ zastęp nowych czytelników. Pragnęlibyśmy tego szczerze. Smutne bowiem sprawia wrażenie obojętność publiczności ogólnie polskiéj, ale może najwięcéj wielkopolskiéj dla poważniejszych czasopism ojczystych. Gdyby kto chciał zestawić i porównać liczbę domów trzymających „Przegląd Polski“, a tych, które prenumerują „Revue des deux mondes“, prawdopodobnie ostatnich byłoby więcéj, z uszczerbkiem dla rozwoju własnéj literatury, mowy, uczuć rodzimych, z niebezpieczeństwem skażenia myśli naleciałościami, zatrucia ducha fałszywą nauką, wystudzenia serca dla rzeczy swojskich. Gdyby przynajmniéj ci, których oczarowała kakofonia czasopisma Bulosów et Comp., na jedną zimę spróbowali karmić się ojczystą strawą, i w miejsce „Revue“ zaprenumerowali „Przegląd“, skutek byłby natychmiastowy, i sztuczny polor francuskiéj pozłoty ustąpiłby miejsca rzetelnéj świadomości spraw bliżéj obchodzących kraj i naród, dzieje nasze i sztukę, oraz politykę ogólną w jéj stósunku do naszéj doli.

Tymczasem inne jeszcze pismo niebawem zaleci się naszéj uwadze i poznaniu. Znaną jest długoletnia działalność „Przeglądu Lwowskiego“. Przez lat trzynaście stał on odważnie w szrankach, mimo najprzeciwniejszych warunków. Jeżeli podobne wydawnictwo peryodyczne zwykło wyczerpnąć siły kilku redaktorów, co powiedzieć, gdy całe jarzmo na jednych tylko spocznie barkach? Takie zaś było położenie naczelnego kierownika lwowskiego „Przeglądu“. Dopomagały mu przewodnie siły intellektualne w kraju, błyskają w jego rocznikach nazwiska Maurycego Dzieduszyckiego, ks. Goliana, ks. Kalinki, itp. ale zawsze w sposób sporadyczny. Ciąg zaś wydawnictwa coraz bardziéj przygniatał wytrwałego redaktora materyalnie toż zacieśnione czasopismo wątlało w treści, chudło w rozmiarach. Zdawało się że już, już ostatnie iskry zagasną, aż tu, jak słychać, z popiołów „Przeglądu Lwowskiego“ na Nowy Rok niby feniksem wyleci „Przegląd powszechny“ miesięcznik o rozszerzonych ramach obejmujących kwestye religijne i społeczne, nauki, literaturę i sztukę, słowem wszystko co zasługuje na przeglądanie. Wieść niesie, iż ster nowego czasopisma objąć mają zakonnicy, dobrze zasłużeni piśmiennictwu i nauce, po całym świata obszarze. I tak widzielibyśmy wśród siebie publikacyą peryodyczną godną stanąć obok znakomitych Stimmen aus Maria Laach lub Brukselskich Précis historiques, angielskiego Month, itp.

Szczęść Boże nowemu przedsięwzięciu, nawięzującemu swą przyszłość z zasłużoną przeszłością „Przeglądu Lwowskiego“.

Towarzystwa i Spółki.

Dla Spółek pożyczkowych i dla osób trudniących się wekslami, wydał sąd rzeszy pod dniem 14 marca r. b. nader ważny wyrok, który niniejszém podajemy.

Spółka pożyczkowa w H. wypożyczyła członkowi R. X. 36,000 marek, za następującéj treści wekslem:

„H...., dnia 5 maja 1877. = 36,000 mrk. =
W przeciągu siedmiu lat płacę za okazaniem niniejszego sola weksla Towarzystwu pożyczkowemu w H. Spółce zapisanéj, albo na jéj zlecenie sumę trzydziestu sześciu tysięcy marek.
Walutę odebrałem w gotówce.
Poręczyciel: R. X.
Poręczyciel: J.“

Formularz weksla tego był drukowany, oba wyrazy „poręczyciel“ także drukiem były oznaczone. Towarzystwo pożyczkowe w H. pozwało poręczyciela J. o powyższą sumę, odwołując się na § 81 Powszechnéj niem. ordynacyi wekslowéj z dnia 5 czerwca 1869, który tak brzmi:

„§ 84. Odpowiedzialność wekslową przyjmują na siebie wystawiciel, akceptant i indosant weksla, oraz każdy, kto weksel, kopią wekslową, akcept lub indosament tenże podpisem swym zaopatrzył (mitunterzeichnet hat), nawet wtedy, chociażby tylko poręczycielem (per aval) się nazwał. Odpowiedzialność ta rozciąga się na wszelkie pretensye przysługujące dzierzycielowi weksla wskutek niedopełnionych zobowiązań wekslowych. Dzierzyciel weksla może całéj sumy wekslowéj dochodzić na każdym z osobna; przysługuje mu prawo wybrania sobie tego, którego najprzód na mocy weksla imać się zamierza.“

Towarzystwo pożyczkowe przegrało ten proces już w drugiéj instancyi, ponieważ sędzia uznał weksel ten za nieprawidłowy, jako tylko przez samych (dwóch) poręczycieli podpisany, a nie mający podpisu wystawiciela, przeto też nie może tu być mowy o wekslowem zobowiązaniu się tych dwóch poręczycieli. Art. 81 mówi o tych, którzy „także“ weksel podpisali (mitunterzeichnet haben), powinien przeto być na wekslu podpis świadczący o samodzielném zobowiązaniu wekslowém — a takiego podpisu nie ma na wekslu.

Towarzystwo pożyczkowe chciało udowodnić, że R. X. miał się był podpisać jako wystawiciel, i sądził, że tym swoim podpisem przyjmuje na siebie ten stósunek do weksla; sędzia jednak nie zgodził się na ten dowód wobec formalnéj natury weksla.

Niechaj to będzie przestrogą dla Spółek pożyczkowych, aby baczyły na to, żeby dłużnicy wystawiający weksle przsetrzegali wszelkich formalnych przepisów.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, wtorek dnia 16 października.

* **Doniesienia urzędowe.** Król nadał dyrygentowi pensyi w Poznaniu, Belovowi królewski order korony czwartéj klasy.

* **Teatr.** Dziś po raz drugi komedya Bałuckiego: Dom otwarty. — W czwartek komedya Al. hr. Fredry: Pan Benet, komedya Aleks. hr. Fredry: Dwie blizny i farsa Dobrzańskiego: Wujaszek Alfonsa. — W sobotę po raz pierwszy głośny dramat Ohneta: Sergiusz Panin. — W niedzielę komedya Benedixa: Wujaszek całego świata i komedya Aleks. hr. Fredry: Dwie blizny.

* **Biura** komisaryatów obwodowych w Poznaniu przeniesione zostały z dniem 1 b. m. do innych lokali. I tak biuro komisaryatu I (komisarz Roll) z ulicy św. Marcina na ulicę Długą nr. 11; biuro komisaryatu III (komisarz Suszczyński) z ulicy św. Pawła na ulicę Półwiejską nr. 5; Biuro komisaryatu II (komisarz Hoffmann) znajduje się jak dawniéj przy ulicy św. Piotra nr. 5.

* **Jutro** o godzinie 4 po południu odbędzie się posiedzenie rady miejskiéj.

* **Nauczyciel pomocniczy** gimnazyum trzemeszeńskiego dr. Zernecke przeniesiony został do tutejszego gimnazyum Fryderykowskiego.

* **Z Poznania na Toruń do Poznania.** Wiadomość naszę, zawartą w korespondencyi z pod Piły o nieuwzględnieniu katolików Polaków przez pilskiego proboszcza, wyjęła z „Kuryera“ „Gazeta Toruńska,“ nie podając źródła. Ztamtąd dopiero wyjął ją „Dziennik Pozn.“ i prawdopodobnie dla przypomnienia obowiązku cytowania źródła przypisał własność „Gazecie Toruńskiéj.“ Warum in die Ferne schweifen — sieh' das Gute liegt so nah'!

* **Folwark** Wilhelmshöhe (?) pod Ujściem w powiecie chodzieskim, obejmujący około 1564 morgów areału, nabył od p. Hugona Neumanna p. F. Köhler.

* **Nowa cukrownia** ma powstać w Opalenicy. W zeszłą niedzielę odbyło się w tém mieście zebranie interesentów, którzy zawiązali się w towarzystwo i podpisali już przeszło 1800 morgów pod uprawę ćwikły. W środę dnia 31 b. m. o godzinie 11 przed południem ma się jeszcze odbyć na sali p. Witajewskiego zebranie, celem zebrania podpisów na akcye.

* **Slub.** W kościele parafialnym w Choryni pobłogosławiony został wczoraj związek małżeński pomiędzy p. Tertulianem Kaczorowskim z Dębna a panną Stanisławą Taczanowską, córką ś. p. jenerała Edmunda. Aktu kościelnego dopełnił proboszcz miejscowy ks. Szafranek. Na uroczystość tę zjechała się do Choryni liczna rodzina obojga państwa młodych.

* **Fałszerstwo weksli.** W tych dniach ulotnił się z Inowrocławia złotnik i bankier Natan Szkolny, dopuściwszy się fałszerstwa weksli na bardzo znaczne sumy. Szkolny udaną skromnością i szczerością umiał sobie zjednać zaufanie mianowicie w kołach posiedzieieli większych gruntów, których łatwowierność potem w szalbierski sposób wyzyskał. Kwotę wekslową pisywał na prawym rogu wekslu u góry w przeznaczoném na ten cel miejscu tylko w liczbach i podał potém akceptantowi weksel do przyjęcia, ostrzegając, że Bank Rzeszy nie lubi, aby akceptant obok oświadczenia, że weksel przyjmuje, dodawał także wysokość sumy, za jaką go przyjmuje. Późniéj fałszował oszust weksle w ten sposób, że n. p. przy wekslu na 600 marek dopisywał z lewéj strony 10, przez co stało się 10,600 marek, w innych przypadkach z 1500 zrobił 7500. Wpadli tą razą znowu chrześcianie, po większéj części posiedziciele wiejscy tak Niemcy jak Polacy. W okolicy Inowrocławia wielkie panuje oburzenie na ohydne sprawki obrzynacza chrześcian.

* **Zakaz** przewozu trzody chlewnéj z Królestwa Polskiego przez granicę ogłasza rejencya królewiecka.

* **W Kurnatowicach** pod Międzychodem wydarzył się przed kilku dniami smutny wypadek. Przejeżdżający przez włość tę wieśniak, chcąc sprawić kilku dzieciom uciechę, zabrał je na swój wóz i powiózł je za wieś. Woźnica był atoli tyle nieostrożnym, że nie uważając na słabe siły dzieci, popędził galopem, przyczém kilka dzieci spadło z woza, pomiędzy niemi troje dzieci chałupnika Haufy. Sześcioletnia córka tegoż spadła tak nieszczęśliwie, że wóz przeszedł jéj przez głowę, wskutek czego śmierć nastąpiła. Inne dzieci znacznie się poraniły.

* **W Paryżu** urządzono w dniu 10 b. m. obchód w rocznicę unii horodelskiéj. Posiedzenie rozpoczął p. Gregorowicz odczytem „o dziejowém zadaniu Polski“. Następnie zabrał głos b. docent uniwersytetu lwowskiego dr. Julian Ochorowicz i mówił „o znaczeniu narodowości w pojęciu bieżącéj historycznéj chwili“. Drugą część wieczoru wypełniły deklamacye (pomiędzy innemi wiersz Seweryny Duchińskiéj), muzyka i śpiewy.

* **Straszne przygody rozbitków.** Załoga parowca „Knight of the Bath,“ rozbitego na wybrzeżu Arabii dnia 17 czerwca r. b., narażoną była na okropne cierpienia. Jeden z siedmiu pozostałych przy życiu majtków tak je opisuje:

„Parowiec osiadł na skale, wysokie bałwany nie dozwoliły załodze opuścić okrętu, z wielkiém natężeniem przeto spuszczono szalupę, w któréj sześciu majtków i trzeci porucznik zajęli miejsca — szalupa uderzyła o bok okrętu, a jeden z majtków w przestrachu wyskoczył i natychmiast morze go pochłonęło, szalupa zaś także wkrótce zniknęła; spuszczono drugą łódź, ta zdołała się czas niejakiś obok parowca utrzymać na powierzchni wody, ale bałwany wkrótce 16 majtków pochłonęły. Kapitan Williams żegna się z bratem, jednocześnie bałwan wrzuca ich obudwóch w morze. Kapitan widział brata tonącego i był już sam bliskim utonięcia, na szczęście zdołano go wciągnąć na pokład, lecz w stanie prawie nieprzytomnym. Łódź płynęła z resztą załogi kilka dni po morzu — nieszczęśliwe rozbitki wystawieni na palące promienie tropicznego słońca, na głód i pragnienie, byli w najokropniejszéj rozpaczy, nie zdoławszy zabrać z sobą z parowca żadnéj żywności. Nakoniec dostali się na wyspę Kuria-Muria. W miejscu wylądowania nie spostrzegli żywych istot, a jednakże zaledwie na brzegu stanęli, wypadło około 200 dzikich krajowców z poblizkich krzów, otoczyło ich i obdarło do szczętu z odzieży, poczém zaraz robili przygotowania do uczty, na któréj nieszczęśliwi majtkowie mieli być potrawą. Kobiety dzikich krajowców powodowane litością dla nieszczęśliwych, potrafiły ułagodzić dzikość mężczyzn tak, że ich przy życiu zestawiono, ułatwiły im nawet ucieczkę. W stanie prawie zupełnego wyczerpania sił, przebywszy przeszło 300 mil ang. przybyli do „Musat,“ gdzie kilku arabskich rybaków z miłosierdzia podzieliło się z nimi ryżem i mięsem z haja. Tydzień za tygodniem upływał bez najmniejszéj nadziei pomocy. — Przybyła nareszcie pomoc w sposób najmniéj spodziewany. Jeden z niewolników tamtejszych uciekł swemu panu; pan ten w pogoni za niewolnikiem przybył na parowiec „Amberwitsch,“ w toku rozmowy opowiedział kapitanowi, co wiedział o rozbitkach, a kapitan zamiast ścigać zbiegłego niewolnika, wolał poszukać majtków i odnalezionych zawiózł do Bombaju, zkąd wkrótce dostali się do Liwerpoolu.

* **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 17 października, św. Wiktora b. i św. Lucyny. Wschód słońca o godzinie 6 minut 29. Zachód o godzinie 5 minut 1.

Długość dnia 10 godzin 32 minut.

Wypadki historyczne. 1672 Tatarzy wezwani do obrony granic rzeczypospolitéj. — 1676 Pokój z Turkami pod Żurawnem.

WIADOMOSCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

* **Do sprawy pisowni polskiéj.** Pod tym tytułem wyszła nie dawno w Krakowie broszurka, poświęcona małéj wprawdzie tylko cząstce naszych wątpliwości ortograficznych, lecz cząstkę tę rozjaśniająca wszechstronnie. Autor, ukryty pod pseudonimem Kappepira za przedmiot swéj rozprawy wziął rozstrzygnięcie pytania, jak należy pisać: módz czy móc, ledz czy lec itd. — i dochodzi drogą wywodów do konkluzyi, że słowa, które w pierwiastu mają spółgłoskę g, wypada w trybie bezokolicznym pisać przez dz, a więc biedz, ledz itp., przeciwnie zaś te, w których pierwiastku mieści się spółgłoska k, pisać należy przez samo tylko c, np. piec, wlec itp. Rzecz ta napisana gruntownie a przytém jasno i przekonywająco. Autor w dalszym ciągu dowodzi jeszcze równie wybornie, że pisać winniśmy leźć, wieźć, wziąć a nie leść, wieść, wziąść, jak chcą niektórzy. Jest to istotnie przyczynek tylko drobny, ale tak szacowny i poważny, że na kwestyą poruszoną stanowczy wpływ wywrzeć powinien.

* **Przeglądu Kościelnego** wyszedł numer 16 i zawiera: *Artykuły wstępne*: Sprawy Kościoła polskiego po pierwszym rozbiorze według archiwum pruskiego (ciąg dalszy). — O ekskomunikach (ciąg dalszy). — *Kwestye teologiczne:* Opatrywanie Ostatniemi Sakramentami umierających. — Czy przy wystawieniu w puszce Najśw. Sakr. należy zapalić więcéj jak dwie świece? — O zapisywaniu w księdze metrycznéj. — *Piśmiennictwo kościelne*: O tajnych stowarzyszeniach przez ks. Deschamps. — *Kronika dyecezalna i zagraniczna*: **Dyecezye polskie:** Nominacye przy katedrze włocławskiéj. — **Rzym:** Pielgrzymka katolików włoskich i mowa Ojca św. — Różne posłuchania u Papieża. — Rezygnacya Biskupa w Luxemburgu. — Nominacye. — Ofiara Ojca św. na rzecz ubogich. — Iluminacya Rzymu. — Uniwersytet w Québec. — **Niemcy:** O katolickiem Diaspora w półn. Niemczech. — *Ogłoszenia.*

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 14 października.

BAZAR. Panie hr. Żółtowska z Jarogniewic, Paruszewska z Obudna, Zarembina z Pierżchna i hr. Żółtowska z Głuchowa, Bardzki z żoną z Sannik, Wiesiołowski z Niechanowa, ks. kanonik Polkowski z Krakowa, Paruszewski z Obudna.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Panie Jordanowa z familią z Popowa Podleśnego, Dolińska z Kwilcza i Żołnierkiewiczowa z Zbąszynia, Eger z Bydgoszczy, Poturalski z Ostrowa, Poturalski z Wrześni, Stablewski z Lipska, Żelazowski z Trzemeszna, Fusiecki z Królestwa Polskiego, Hmsch z Krotoszyna.

LUZINSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Sokolnicki z Tarnowa, Chrzanowski z familią ze Stanisławowa I, Chrzanowski z żoną ze Stanisławowa II, Swinarski z Królestwa Polskiego, dr. Łaszczyński z Królestwa Polskiego, Chosłowski z żoną z Łukaszewa, Wilamowski z Warszawy, pani Zakrzewska z córkami z Zabna, Zakrzewski z Łowencic, ksiądz Lewandowski z Lubasza, książę Sułkowski z Rydzyny.

(Nadesłano.)

Wiele rzeczy używa się bez skutku.

Zweibrücken, Paletynat. Szanowny Panie! Pigułki Pańskiego wyrobu zażywam już od dłuższego czasu i już tak często nie uciekam się do nich; obecnie wystarcza, gdy co kilka dni jednę tylko zużyję, aby uregulować stolec. Od kilkunastu lat cierpiałem na boleści żołądka, brak apetytu oraz znaczną obstrukcyą; użyłem wielu środków leczniczych, które pomogły wprawdzie na chwilę, lecz połączone zawsze były z bólami, podczas gdy Pańskie pigułki działają jak najlepiéj a od czasu zażywania ich czuję się bardzo zdrowym, za co Panu winien jestem wdzięczność Mam wprawdzie jeszcze na czas dłuższy zapas pigułek, atoli proszę Pana przy téj sposobności o 3 pudełka po 1 marce, które przekazem posyłam. Z wysokim szacunkiem Rud. Coutwier, konduktor. (2075)

Prawdziwe pigułki szwajcarskie aptekarza R. Brandta są na składzie prawie w wszystkich znanych aptekach i winne nosić na etykiecie biały krzyż w czerwonem polu z nazwiskiem R. Branda.

GOSPODARSTWO HANDEL I PRZEMYSŁ.

Berlin 15 października. (Miejskie targowisko centralne. Sprawozdanie dyrekcyi). Na sprzedaż spędzono 3006 sztuk bydła rogatego, 11,130 trzody chlewnéj, 1355 cieląt, 7354 skopów. — Bydło rogate. Spęd był za nadto liczny, mianowicie że brakło eksporterów; spędzono wiele bydła z Bremy i Oldenburga. Ztąd interes poszedł słabo a ceny spadły. Nawet lepsze gatunki, które zawsze chętnie znalazły odbiorców, dzisiaj nie bardzo kupowano. Z towaru średniego i pośledniego nie sprzedano wiele. Płacono za I gatunek 56—60 mrk., za II 47—50 mrk., za III 41—44 mrk., za IV 36—40 mrk. za 100 funt. wagi bitéj, a więc wszędzie o 3 marki niżéj cen zeszłego poniedziałku. — Trzoda chlewna. I tu to samo powiedzieć musimy, cośmy powiedzieli o bydle rogatém; ceny spadły od zeszłego poniedziałku o 2—4 mrk. Płacono za najlepsze meklemburgskie około 53 mrk., za pomorskie 50—52 mrk., za lżejsze (Sengery) 46—47 mrk., za rosyjskie (których było mało) 43—48 mrk., za serbskie 47—50 mrk. za 100 funt. przy 20 prct. tary, za bakońskie 40—50 mrk. przy 40—45 funt. tary za sztukę. — Cielęta. Targ nie był tak ożywiony jak w zeszłym tygodniu; ceny spadły o 2—3 fen. za funt. Płacono za gatunek I 55—60 fen., za II 48—52 fen. za funt wagi bitéj — Skopy. Targ rozwijający się spokojnie osłabł w końcu cokolwiek, tak że wszystkiego nie sprzedano. Pomimo to płacono wszędzie o kilka fen. wyżéj i to za gatunek I 51 do 53 fen., wyjątkowo za kilka partyi najlepszych jagniąt angielskich do 58 fen., za gatunek II 40—48 fen. za funt wagi mięsnéj.

Poznań dnia 16 października 1883.

Zyto. Wypowiedziano —,— centnarów. Cena wypowiedziana —,—, październik 144,50, październik-listopad 144,50, listopad-grudzień 144,—, kwiecień-maj 1884 148,— mrk.

Okowita (z beczką) pr. 100 = 10,000% Tralles. Wypowiedziano —,— litrów, cena wypowiedziana —,— marek, październik 50,40, listopad-grudzień 48,50, styczeń 48,40 luty —,— marzec —,—, kwiecień-maj 49,60, w miejscu bez beczki 51,20 mrk.

Bydgoszcz, 15 października.

(Sprawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica niezm., piękna nowa 180—184 mrk., średnia 165—178 mrk., pośledna 145—155 mrk.

Zyto potw., w miejscu krajowe piękne suche 142—143 mrk., średnie 138—140 mrk., pośledne 130—135 mrk.

Jęczmień nom., piękny 140—145 mrk., średni —,— mrk., pośledni 125—136 mrk.

Owies w miejscu 120—135 mrk., pośledni —,— mrk.

Groch, wrzący 160—165, na paszę 145—152 m.

Okowita za 100 litr. a 100% 50—50,50 m.

Wrocław 15 października 1883.

Zyto (za 2000 funt.) wyżéj, wypowiedziano —,— centn. Cena wypowiedziana —, październik 156—155,50 płc., październik-listopad 152,— płacono, listopad-grudzień 152,— żądano, grudzień-styczeń 152 żąd., 1884 kwiecień-maj 155,50—155 płc.

Pszenica, Wypow. — cent., na październik 192 żąd.

Owies. Wypowiedziano — centn., na październik 130 żąd., — płc., październik-listopad 130,— żąd., listopad-grudzień —,— pł., kwiecień-maj 132,— płc.

Rzep. Wypow. —,— ctr., październik 315 żąd.

Oléj rzepiowy niezm., wypow. 5000 kil., w miejscu 68,50 żąd., październik 66,50 żąd., —,— pł., październik-listopad 65,50 żąd., listopad-grudzień 65,50 żąd. — płac., kwiecień-maj 66,50 żąd.

Okowita wyżéj, wypowiedziano —,— litrów, w miejscu —,—, październik 50,70 płac., — żąd., październik-listopad 50,— żądano, listopad-grudzień 49,50 płacono. 1884 grudzień-styczeń 49,50 pł., styczeń-luty —,— żądano, luty-marzec —,— płacono, marzec-kwiecień —,— żąd., kwiecień-maj 50,40 płac., maj-czerwiec 50,60 płc.

Cena wypowiedziana na 16 października: żyto 156,— mrk., pszenica 192,— mrk., owies 130 mrk., rzep 315 mrk., oléj rzepiowy 66,50, okowita 50,70 mrk.

Ceny targowe z dnia 15 października 1883.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targowéj	Za 100 kilogramów											
	ciężki				średni				lekki towar			
	najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.		najwyż.		najniż.	
	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰	M.	₰
Pszenica biała	20	20	19	20	17	90	17	50	16	50	15	20
„ żółta	18	50	17	50	16	90	15	70	15	20	14	—
Żyto	16	30	16	10	15	40	15	10	14	90	14	70
Jęczmień	16	—	14	80	14	—	13	—	12	50	12	—
Owies	13	40	13	20	12	90	12	80	12	60	12	40
Groch	18	30	17	50	17	—	16	—	15	50	15	—

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR					
		piękny		średni		pośledn	
Rzep	100 kilogr.	30	80	28	80	26	80
Rzepik zimowy	„	30	80	28	80	26	80
Rzepik latowy	„	30	—	29	—	27	—
Lnica	„	25	—	23	—	21	—
Siemię lniane	„	22	50	21	—	18	50
Siemię konopiane	„	19	50	19	—	18	50

Łubin spok., za 100 kilogr. żółty 9,00—9,50—10,00 mrk., niebieski 8,80—9,20—9,80 mrk.

Makuchy rzepakowe potw., za 50 kilogr. 7.40 do 7,70 mrk., obce 7,00—7,40 mrk., na wrzesień-październik do 8,00 mrk.

Makuchy siemienne stale, za 50 kilogr. 8,40 do 8,70 mrk., obce 7,40—8,00 mrk., na wrzesień-październik płac. -.,— mrk.

Koniczyna do siewu ma popyt, za 50 kilogram. —,— marek, obca —,— marek, na wrzesień-październik do —,— marek.

Tymotka —,—, za 50 klgr. —,— mrk.

Berlin. 15 października (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica za 1000 kilogr. w miejscu żądano 155—218 według jakości: na miesiąc bieżący płacono —,—, żąd. —; na październik-listopad płac. —,—; na listopad-grudzień płacono 179,25 do 178,5—179; na kwiecień-maj 1884 płacono 190—189,25 do 189,75. Wypowiedziano —,— centnar. Cena przecięciowa —,— marek.

Zyto za 1000 kilogr. w miejscu płc. 142 160 według jakości: na miesiąc bieżący płc. 146,0—146,75; na październik-listopad płc. 146,0—146,75; na listopad-grudzień płc. 147,25 do 147,75; na kwiecień-maj płacono 153,25—153—153,5. Wypowiedziano 2000 cent. Cena przecięciowa — mrk.

Jęczmień za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 134—200 według jakości.

Kukurydza w miejscu —,— podług jakości. Wypowiedziano —— cent.

Owies za 1000 kilog. w miejscu żąd. 126—163 według jakości, na miesiąc bieżący płacono 128,—, żąd. —,—; na październik-listopad płacono 128,—, żąd. —,—; na listopad-grudzień płac. 128,5—129,0; na kwiecień-maj 1884 płac. 136,—. Wypowiedziano 5000 cent. Cena przecięciowa —— mrk.

Oléj rzepakowy. Za 100 kil w miejscu bez beczki płac. 66,4 mrk., w miejscu z beczką płacono 67,5 mrk., na miesiąc bieżący płc. 65,4. żąd. —,—; na październik-listopad płacono 64,7, żądano —,—; na listopad-grudzień płacono 64,4 na kwiecień-maj płac. 63,9—63,8. Wypowiedziano —,— centn. Cena przecięciowa —,— mrk.

Okowita. Za 100 litr. à 100 prct. — 10,000 litrów prct. w miejscu bez beczki płac. 51,6; w miejscu z beczką —, na miesiąc bieżący pł. 51,5—51,3—51,7; na październik-listopad 50,0—49,8—50,3; na listopad-grudzień pł. 49,4—49,3—49,5; na kwiecień-maj pł. 50,6—50,4—50,7. Wypowiedziano 10,000 litr Cena przecięciowa —.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Berlin, dnia 15 października 1883.

Banknoty i monety.

Rosyjskie banknoty	za 100 rubli	199.55
Austryackie banknoty	za 100 florenów	170.10
Francuskie banknoty	za 100 franków	80.90
Angielskie banknoty	za 1 funt szterl.	20.395
Dukat w złocie		9.75
Dwudziestofrankówka w złocie		16.18
Półimperyał rosyjski		16.75
Dolar za sztukę		4.205

Stopa proc. Banku Rzeszy: Weksle 4% Lombard 5%

Akcye bankowe.

Kwilecki, Potocki i Sp.	77.25
Poznański bank prowincyonalny	—.—
Bank Rzeszy (Reichsbank)	150.—
Austryacki bank kredytowy	487.—
Deutsche Bank	146.—
Disconto Comandit	188.50

Akcye kolejowe.

Poznańsko-kluczborska	29.40
„ z prawem pierwsz.	100.—
Oleśnicko-gnieźnieńska	22.25
„ „	74.40
Górnoszlązka A. C. D. E.	273.20
„ Lit. B. gwar.	—.—
Wschodnio-pruska południowa	128.75
Galicyjska Karola Ludwika	122.50
Kronprinz Rudolf	70.30
Austryacka koléj państwowa (Francuzy)	536.50
„ „ południowa (lombardy)	256.50

Weksle.

Amsterdam	8 dni	za 100 florenów	168.60
Bruksela i Antwerpia	8 dni	za 100 franków	80.70
Londyn	8 dni	za 1 funt szterlingów	20.395
Paryż	8 dni	za 100 franków	80,80
Wiedeń	8 dni	za 100 florenów	169.80
Petersburg	3 tygodnie	za 100 rubli	198.20
Warszawa	8 dni	za 100 rubli	198.90

Listy zastawne i papiery państwowe.

	%	kupon płatny	kurs
Niemiecka pożyczka państwowa	4	1/4 i 1/10	102.25
Pruska konsol. pożyczka	4 1/2	1/4 i 1/10	102.80
„ „ „	4	1/1 i 1/7	102.—
„ pożyczka z 1868 r.	4	1/1 1/7 i 1/4 1/10	100.80
Obligi państwowe (Staatsschuldsch.)	3 1/2	1/1 i 1/7	99.—
Listy zastawne			
Poznańskie	4	1/1 i 1/7	100.70
Saskie	4	1/1 i 1/7	101.30
Szlązkie stare	3 1/2	1/1 i 1/7	94.30
„ „	4	1/1 i 1/7	—.—
„ Lit. A.	3 1/2	1/1 i 1/7	94.30
„ „	4	1/1 i 1/7	—.—
„ „	4 1/2	1/1 i 1/7	102.50
Zachodnio-pruskie dóbr rycerskich	3 1/2	1/1 i 1/7	92.30
„ „ „	4	1/1 i 1/7	103 —
„ ser. I B.	4	1/1 i 1/7	100.80
„ II ser.	4 1/2	1/1 i 1/7	—.—
„ nowe II ser.	4	1/1 i 1/7	100.80
Listy rentowe.			
Poznańskie	4	1/4 i 1/10	100.90
Pruskie	4	1/4 i 1/10	100.90
Saskie	4	1/4 i 1/10	100.90
Szlązkie	4	1/4 i 1/10	101.—
Obligacye powiatowe	4	1/11 1/7 i 1/4 1/10	100.50
„ „	4 1/2		101.50
„ „	5		101.—

Zagraniczne papiery państwowe i listy zastawne.

	%	kupony	kurs
Polskie listy zastawne	5	1/1 i 1/7	61.90
„ „ likwidacyjne	4	1/6 i 1/12	54.40
Rosyjskie listy zast. (Bodencredit)	5	1/1 i 1/7	85.25
Włoska renta	5	1/1 i 1/7	90.70
Austryacka złota rentą	4	1/4 i 1/10	84.80
„ papierowa	4 1/5	1/5 i 1/11	66.50
„ „	5	1/3 i 1/9	79.—
„ srebrna renta	4 1/5	1/1 i 1/7	66.90
„ „ „	4 1/5	1/4 i 1/10	66.90
Austryackie losy z 1858 r.		za sztukę	312.50
„ „ z 1860 r.	5	1/5 i 1/11	117.75
„ „ z 1864 r.		za sztukę	314.—
Węgierska złota renta	6	1/1 i 1/7	101.70
„ „ „	4	1/1 i 1/7	73.90
„ papierowa renta	5	1/6 i 1/12	72.90
Rumuńska pożyczka	8	1/1 i 1/7	108.50
„ „ małe sztuki	8	1/1 i 1/7	108.50
„ „ z 1880 r.	6	1/1 i 1/7	103.—
„ „ z 1881 r.	5	1/6 i 1/12	98.10
Rosyjsko-angielska pożyczka z 1822 r.	5	1/3 i 1/9	86.—
„ „ „ z 1862 r.	5	1/5 i 1/11	86.50
„ „ „ z 1870 r.	5	1/3 i 1/8	87.—
„ „ „ z 1871 r.	5	1/3 i 1/9	86.40
„ „ „ z 1872 r.	5	1/4 i 1/10	86.30
„ „ „ z 1873 r.	5	1/6 i 1/12	86.40
Rosyjska pożyczka z 1880 r.	4	1/5 i 1/11	71.50
„ „ premiowa z 1864 r.	5	1/1 i 1/7	133.10
„ „ „ z 1866 r.	5	1/3 i 1/9	129.30
„ „ wschodnia I	5	1/6 i 1/12	56.—
„ „ „ II	5	1/1 i 1/7	56.10
„ „ „ III	5	1/5 i 1/11	55.90
Turecka pożyczka z 1865 r. odstępl.	fr.	—	10.20
Tureckie losy 400 fr.	fr.	—	39.25

Telegram giełdowy Kuryera Poznańskiego.

Berlin. 16 października 1883.

Pszenica słabiéj

paźdz.-listopad	178,—
kwiecień-mai	189.50

Zyto słabo

październik-listop.	146,50
listopad-grudzień	147,50
kwiecień-mai	153,—

Oléj rzep. stalej

październik	67,—
kwiecień-mai	64,10

Okowita staléj

w miejscu	51,80
październik	51,80
paźdz.-listopad	50,40
list.-grudzień	49,60
kwiecień-mai	50,80

Owies

paźdz.-listopad	128,—
Wypow.-żyta wsp.	50
Wyp.-okow. kw.	—,000

Szczecin, dnia 16 października 1883 (Kursa końc.)

Pszenica spok.

paźdz.-list.	178,50
listop.-grudzień	179,50
kwiecień-mai	190,50

Zyto stalej

paźdz listop.	143,—
list.-grudzień	144,—
kwiecień-mai	150,—

Rzepik

w miejscu	—,—

Kursa końcowe 16 października

Kapitały.

Galic. akc. k.	122,10
Pr. consol. 4%	102,—
Pozn. listy z.	100,60
Pozn. listy rent.	100,90
Austr. banknoty	169,80
Austr. renta złota	84,60
Austr. losy 1860	117,60
Włochy	90,75
Rumuny	103.—
Ros. banknoty	199,80
Ros.-ang. pożyczk.	86,25
Pol. 5% list. zast.	61,90
Pol. lik. l. zast.	54,40
Kredyty	484,50
Keléj państwowa	535,—
Lombardy	255,—
Usposob. słabo	

Oléj rzep. potw.

paźdz.	65,50
w miejscu	
kwiecień-mai	64,—

Okowita stale

w miejscu	51,70
paźdz.	51,80
paźdz.-list.	49,70
kwiecień-mai	50,40

Petroleum

w miejscu	8,30

Dnia dzisiejszego zakończył żywot doczesny brat nasz najukochańszy (2078)

Konstanty,

opatrzony świętemi Sakramentami, o czem donoszą w smutku pogrążeni

bracia i siostra

Kokocińscy.

Pogrzeb odbędzie się w środę o godzinie 4-téj po południu.

Ostrów, dnia 15 10. 1883.

Wszystkim szanownym współkapłanom i dostojnym Panom, którzy z powodu pięćdziesięcioletniego kapłaństwa swoje szanowne życzenia telegramem i piśmiennie łaskawie mi przesłać raczyli, składam niniejszém serdeczne podziękowanie.

Ks. Sibilski (2074)

kanonik metropolitalny.

OGŁOSZENIE.

Szanownéj Publiczności mam honor donieść, iż generalną agenturę mojéj herbaty powierzyłem firmie:

Koczorowski i Wlazłowski w Poznaniu.

Mając nadzieję, że i poznańska publiczność zechce łaskawie ocenić wyborny smak znanéj powszechnie z dobroci herbaty, proszę o udawanie się z zamówieniami **wyłącznie** do powyższéj firmy. (2076)

Moskwa w październiku.

Piotr Orłow

Nadworny dostawca herbaty do cesarsko-królewskiego dworu rosyjskiego.

CARNE PURA,

mięsny pokarm, tani, pożywny, smaczny trwały.

Gwarancya za czystość dobroć, zawartość i trwałość.

Rządowa i weterynarska kontrola fabryki w Buenos Aires i w Berlinie.

Patentowy proszek mięsny (Carne Pura) 1/10 kil. 45 f. daje 10—12 filiżanek bulionu

Patentowe jarzyny mięsne groch polny i ogrodowy paczka za 45 fen. soczywicy, chleb, wydaje 6 talerzy potrawy.

Znaczna oszczędność w paliwie i czasie.

Co do przygotowania: zobacz **Carne Pura-Kochbuch** panny **Kux Hanowerya Carne-Pura, biszkopty, cacao, czekolada,** przedewszystkiem dla dzieci, rekonwalescentów, podróżnych itd. przez lekarzy polecone i używane.

Jeneralny zastępca na W. Ks. Poznańskie firma **W. F. Meyer i Sp.** w Poznaniu do nabycia w Poznaniu prawie w wszystkich handlach korzeni, delikatesów i drogeryach:

w Bydgoszczy u panów Br. Noubel, Karola Walle, A. Christen. J. Schottländera **w Gnieźnie** R. Kietzmann, **w Rawiczu** Benno Klee, **w Krotoszynie** pp. Glatzel i Syn, **w Buku** M. Siuchniński **w Jarocinie** Hermann Kunitzsch **w Międzychodzie** u aptekarza Reinhardta **w Kępnie** Rudolf Trompke. (1937)

Panom posiedzicielom majątków i zarządzcom ogłaszam niniejszém mój **system budowania** komorniczych domów, stodół, świniarek i praktycznych tanich pałacyków. Upraszając o łaskawe zamówienia pozostaję z wysokim szacunkiem (2056)

Leon Olszewski.

Medale Sobieskiego. Doniesienie!! Medale Sobieskiego.

Na wielostronne zapytania od Szan. komitetów i osób prywatnych, czy jeszcze można dostać mego pomysłu i wyrobu medali jubileuszowych ozdobionych z jednéj strony popiersiem (haut relief) wypukłem Jana III Sobieskiego z napisem „oswobodził Wiedeń i Chrześciaństwo w 1683 r.“ i z drugiéj strony Matką Boską z dzieciątkiem Jezus i napis „królowo korony Polskiéj pociesz nas“ donoszę uprzejmie, że takowe są skończone i wszelkie zamówienia spiesznie wykonywam.

1 medal z czystego złota dukatowego 2 1/2—3 dukat. ciężki kosztuje 33,00 m.
1 „ srebrny większy od 2 markówki 5,00 m.
1 „ srebrny większy od 1 markówki kosztuje 2 m. nad 20 med. 1,75 m.
1 „ z bronzu 40 f. nad 30 m. 35 f. nad 50 medali 30 f.
1 „ z brytaniki 20 f. nad 50 med. 15 fen. nad 200 med. 10 fen.
1 garnitur masiv czysto złoty z Sobieskim i Polskim orłem kosz. 55,00 m.
1 „ „ „ srebrny „ „ „ „ 22,00 m.
1 para guzików czysto złotych masiv z Sobieskim 36,00 m.
1 śpilka czysto złota duża „ „ 9,00 m.
1 „ „ „ mała „ „ 5,00 m.
1 „ „ srebrna duża „ „ 1,75 m.
1 „ „ „ mała „ „ 1.25 m.
1 para guzików srebrnych męzkich z Sobieskim 9,00 m.
1 „ „ „ damskich „ 7,50 m.

Pomysł i rysunek powyższych jubileuszowych biżuteryi sądownie zapisany, naśladownictwo prawem wzbronione. (2042)

M. Kudliński

złotnik i jubiler w Poznaniu św. Marcin 66.

Osiedliłem się w **Poznaniu** przy Wilhelmowskiéj ulicy Nr. 2 jako (2055)

budowniczy

resp. mistrz mularski i ciesielski.

Po 15-letniéj praktyce w Nakle tuszę sobie, po nabytem doświadczeniu i znajomości w moim zawodzie zjednać sobie zaufanie i względy Szan. Obywateli miasta Poznania i okolicy.

Z poważaniem

Leon Olszewski.

Sybirak Polak a tułacz na rodzinnéj ziemi.

Z powodu wyjazdu mojego do Galicyi, zwijam swój handel, również fabr. pap na Gołębiéj Ulicy No. 3. i zapraszam łaskawych moich wierzycieli o zgłoszenie się po swe należytości; nawzajem upraszam najuniżeniéj tych panów, z któremi dotąd jeszcze stoję w obrachunkach handlowych, o łaskawe uiszczenie się, gdyż interesa moje są tego rodzaju, że zwłoka naraża mnie na nieobliczone straty. (2064)

Cypryan Snowacki.

Handel mój bogato zaopatrzony w wszelkie artykuły wchodzące w zakres **krawiectwa** jako i **szewstwa**, poleca rozm. **gumy, prunele, flanele, płótna, daléj barchany, szyrtyngi, gazę, aksamity, velwety do obsad, biały i kolorowy atłas, oraz igły maszynowe wszelkiego rodzaju i wielki wybór krawatów i chustek na szyję.** (1595)

E. Mikołajczak

Jezuicka ulica nr. 12.

Na porę jesienną i zimową polecam w wielkim wyborze

gotowe ubrania,

paletoty, szynele itd. każdego i gatunku, również materye krajowe i zagraniczne.

Zamówienia podług miary wykonuję rzetelnie wedle najnowszych żurnali po cenach nader nizkich.

A. Kromolicki

(1834) ul. Jezuicka nr. 12.

Na porę jesienno-zimową

jest skład mój

we wszelkie nowości krajowe i zagraniczne

na ubiory i paletoty męzkie

znacznie zaopatrzony i takowe łaskawym względom polecam. Zamówienia wszelkie wykonuję punktualnie i elegancko po umiarkowanych cenach. Niemniéj zwracam uwagę Przewielebnemu Duchowieństwu na to, iż wykonuję zgrabne i odpowiedniego kroju (1843)

REWERENDY

W. Koźlicki ul. Jezuicka 4.

Oliwę I do maszyn
Smarowidło na wozy I
Petroleum I amerykańskie
} oryginalnemi beczkami

wysyłam ze składu szczecińskiego lub Łobżenicy do każdéj stacyi kolejowéj w Niemczech po cenie fabrycznéj. (2011)

J. Wize, Łobżenica (Lobsens).

Polski handel hurtowny.

Proszę uważać!

Powróciwszy z podróży przedsięwziętéj w celu zakupna, podczas któréj udało mi się znaczne ilości rozmaitych towarów najlepszéj dobroci dla mojego (1933)

Bazaru wyprzedaży

67. Stary Rynek 67.

tanio zakupić, pomiędzy innemi artykułami **wielką ilość prawdziwych dżetowych przedmiotów do stroju**, korale od 2 mrk. począwszy, dżetowe bransoletki, od 1,50 mk. począwszy, dżetowe kolczyki i broszki bardzo tanie. Dżetowa imitacya od 50 fen. pocz., torebki do ręcznych robótek z aksamitu i pluszu w najpięk. wzorach, guipiurowe krawaty i guipiurowe garnitury, roboty ręczne, z czystego jedwabiu, obsady do sukien i płaszczów oraz guziki w najnowszych wzorach, znaczna ilość krawatek i kołnierzyków dla panów, pań i dzieci, największy wybór przedmiotów do stroju i towarów galanteryjnych, daléj wełna na pończochy za funt począwszy już od 2,50 mk. w najlepszym towarze. Bawełniane i wełniane pończochy i skarpetki, rękawiczki glancowane wełniane i jedwabne, wełniane chustki, sukienki dla dzieci, kamizelki itp. jedw. chustki na szyję, robótki włóczkowe, chustki do nosa, ryżki białe, złote, kolorowe i jedw. wstążki i 1000 innych bajecznie tanich przedmiotów jako i wszelkie towary krótkie, galanteryjne, białe i wełniane.

Zwiedzenie mego składu opłaci się niezawodnie.

Na firmę i numer proszę uważać.

M. E. BAB.

Sprzedający z drugiej ręki otrzymują rabat; zamiejscowe zamówienia odwrotną pocztą za pobraniem zaliczki.

Wina węgierskie

wytrawne pod gwarancyą podług próbki za beczkę 160 do 600 mrk. wysyłam kistami, ankierkami i półankierkami, oraz wina tokajskie, szampany niemieckie i francuzkie marki nader tanio.

J. Wize, Łobżenica (Lobsens).

Polski handel hurtowny. (2012)

VAN HOUTEN'A

1/2 klg. mk. 3,30
1/4 „ „ 1,80
1/8 „ „ 0,95

czyste rozpuszczalne **CACAO** najlepszego gatunku. Przyrządzić można w okamgnieniu. 1 funt starczy na 100 filiżanek. (1965)

Uprasza się zważać na ceny.

Fabrykanci **C. J. Van Houten & Zoon w Weesp, Holandya.**

Do nabycia w prawie wszystkich handlach delik., korzeni i w drogeryach.

Wyprzedaż

młodych byczków

czystéj rasy Szwyc w zarodowéj oborze w **Czerwonéjwsi** po zniżonych cenach. (2070)

Zgłoszenia przyjmuje **Administracya Czerwonéjwsi** p. Krzywiń. Stacya kolei żelaznéj Kościan albo Leszno.

Szary wielkoziarnisty kawior astrachański
Świeże elbląskie minogi,
Węgorza marynowanego,
Chryst. Anchovis,
Świeże marynowane gęsie pałki, (2073)
Kiszkę brunświcką oraz znakomite polskie kiełbaski

poleca

J. Affeltowicz

Chwaliszewo 67.

Herbatę chińską

sprzętu 1883 r.

uzupełniłem wybornemi gatunkami.

Poznań. **J. N. Piotrowski.**

Dominium Lwówek (Neustadt b/P.) ma już teraz kilkaset centnarów bardzo plennych, wytrwałych i na eksport zdatnych [2040]

kartofli

tak zwanych Redsking Flourbalt na sprzedaż. Cena 3 m. za centnar na miejscu.

Zarząd.

Od 1 lipca r. p.

poszukuję **dzierzawy dóbr** 1500—3000 mórg z kapitałem **30,000 tal.** — Łaskawe oferty proszę przesłać do pp. **Drwęski i Langner** w Poznaniu. (2077)

OSOBA

w średnim wieku poszukuje miejsca od każdego czasu do dzieci za niańkę, lub do zastąpienia pani w gospodarstwie domowém, albo też za gospodynią na folwark lub na probostwo. Łaskawe zgłoszenia uprasza się nadsyłać pod adresem **W. W. 157** do **Ekspedycyi Kuryera Poznańskiego.** (1864)

Do mojéj **destylacyi, handlu korzeni, win i cygar** poszukuje (2054)

Ucznia

Max Heimann.

Września.

Dwanaście jałowic

blizkich ocielenia, rasy oldenburgsko-holenderskiéj są natychmiast do nabycia. (2069)

Dom. Gołanice p. Lesznem.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.